Nr. 87. Kraków, Niedziela 29 Marca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

„KURJER POLSKI“ starając się o bezustanny rozwój, z prawdziwą przyjemnością może dziś uwiadomić swoich Czytelników o całym szeregu prac **wartości pierwszorzędnej,** które umieści w nadchodzącym kwartale.

Najpierw tedy rozpoczęliśmy już w numerze z 22 b. m. druk powieści ***Adolfa Dygasińskiego:***

☛ „Na złamanie karku“ ☚

którą tenże napisał po świeżym swoim powrocie z Brazylji, gdzie miał sposobność przypatrzeć się zbliska doli naszych emigrantów. Powieść tę drukujemy równocześnie z „Kurjerem Warszawskim“, a w niej znajdą Czytelnicy żywy obraz tego, co w chwili obecnej najbardziej zajmuje i wzrusza polskie społeczeństwo.

Po ukończeniu tego utworu ogłosimy bezzwłocznie powieść ***Józefa Rogosza:***

☛ „Na ziemi Piastów“ ☚

która należy bezsprzecznie do najcelniejszych dzieł beletrystycznych, jakie w ostatniem dwudziestoleciu pojawiły się w literaturze polskiej.

Znakomity krytyk i publicysta warszawski ***Teodor Jeske Choiński*** napisał dla nas wyborne studjum:

„O pozytywizmie warszawskim“

które wespół z warszawskiem „Słowem“ zaczniemy drukować w miesiącu **kwietniu** w rubryce: „Z różnych sfer i stron“.

Prócz tego w dodatku nadzwyczajnym arkuszowym, pojawi się wielkiej wartości praca p. t.:

☛ „Baśnie ludu polskiego“ ☚

Mikołaja Rybowskiego, ze wspaniałemi ilustracjami ***Kruszewskiego,*** stanowiąca drugie dzieło bezpłatnej „Bibljoteki Kurjera Polskiego“.

Mimo to cena „KURJERA POLSKIEGO“ pozostaje ta sama, co dawniej, mianowicie:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	— ct.
Kwartalnie . . .	**3** „	— „
Półrocznie . . .	**6** „	— „
Rocznie	**12** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** ct
Kwartalnie . . .	**4** „	— „
Półrocznie . . .	**8** „	— „
Rocznie	**16** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	**4** złr.	**80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	**5** złr.	**70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, ponieważ w pierwszych dniach kwietnia musi być nakład ostatecznie uregulowany.

☛ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“.**

☛ **Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego“.**

Polacy a katolicy niemieccy.

Zaznaczyliśmy już, że „Germanja“ rzuciła się na nas z powodu, iż w artykule o ś. p. dr. Ludwiku Windthorście wspomnieliśmy o zapędach germanizacyjnych, jakie coraz częściej ujawniają się wśród katolików niemieckich. Berliński organ stronnictwa centrum zarzuca nam przedewszystkiem „nieznajomość stosunków“ w dzielnicach polskich pod pruskim rządem. Takie gołosłowne twierdzenie, nikogo nie przekona. My natomiast notowaliśmy zawsze, a odtąd jeszcze pilniej notować będziemy wszelkie nadużycia, jakich wśród naszych Braci pod pruskim zaborem, dopuszczają się ich niemieccy współwyznawcy. Gniew „Germanji“ nie skłoni nas do przemilczania prawdy.

Obecnie zapisujemy, że udzielona nam przez berlińskiego naszego korespondenta wiadomość o zakładaniu na Górnym Śląsku antypolskiego, jakkolwiek redagowanego w polskim języku pisma, potwierdza się w zupełności. Dowiadujemy się bowiem, że w Raciborzu zaczął p. Muentzberg, reprezentant polakożerczej, a subwencjonowanej przez duchowieństwo katolickie „Oberschlesische Volks Ztg.“, wydawać „Górno śląską Gazetę Ludową“. Numer okazowy tego pisma już wyszedł, a redakcja zapowiada, że „Gazeta“ „ręka w rękę postępować będzie z niemiecką swą siostrzycą („Oberschl. Volks. Ztg.), zawsze zważając na to, że nas nie rozprasza żadna różnica mowy (sic!) ale, że nas jedna (!) wiara rzymsko-katolicka“.

„Górnośląskiej Gazety Ludowej“ zadaniem może być tylko bałamucenie ludu polskiego i podkopywanie błogiego wpływu, jaki na ten lud wywierają szczerze polskie pisma: „Katolik“, „Gazeta Opolska“ i „Nowiny Raciborskie“.

Zamach wymierzony jest mianowicie przeciw temu ostatniemu pismu, jakkolwiek właśnie „Nowiny Raciborskie“ w czasie krótkiego swego istnienia, nietylko około polskości, lecz także około sprawy katolickiej i socjalnej wielkie położyły zasługi.

Czyż zwalczanie podobnego pisma nie zasługuje na naganę? Czyż do osób wpływowych, nie hamujących fanatyzmu germanizatorów, nie piętnujących ich w danym razie publicznie, nie wolno mieć żalu?

A jakież są powody nienawiści katolickich germanizatorów do „Nowin Raciborskich“? Oto koło tego pisma grupują się ludzie, którzy głośno zaprotestowali przeciw krzywdzeniu Polaków na wiecach katolików śląskich i wystąpili przeciw tym, którzy przez trzy lata Polaków zupełnie ignorowali, a w tym roku na wiecu, zwołanym do Raciborza, tylko na jednem krótkiem posiedzeniu publicznem postanowili tolerować język polski. Protest zaś, o którym mówimy, nie ograniczył się do słów, lecz znalazł wyraz w czynach. Staraniem redaktorów, właścicieli i przyjaciół „Nowin Raciborskich“ bowiem zawiązał się komitet, który obok niemieckiego wiecu katolików, urządza samoistny wiec katolików polskich z Górnego Śląska.

Mimo, że Rodacy nasi w Raciborzu postępują zupełnie legalnie, mimo, że wiec polski korzystnie musi oddziałać na zagrożony socjalno-demokratyczną trucizną lud górnośląski, prasa katolicka miota na polski komitet obelgi, a poważne organy w rodzaju „Germanji“ ani przywódcy centrum nie dają jej zasłużonej odprawy. Czyż Polacy nie mogą mieć do nich żalu, jak mieli żal do ś. p. dra Windthorsta, który milczał, chociaż wiedział o tem, że Polacy na wiecach katolików śląskich przez kilka lat byli pomijani, który nie protestował przeciw nadużywaniu w Prusiech zachodnich nazwiska jego w walce z polskimi kandydatami na posłów, a występując z trybuny parlamentarnej przeciw rządowemu systemowi antypolskiemu, nie zdobył się na głośne słowo potępienia tych, którzy na Górnym Śląsku, na Warmji, po części i w Prusiech zachodnich, zaprowadzali w czysto polskich parafjach niemieckie nabożeństwa, a odmawiali tysiącom Polaków, zamieszkałym w Gdańsku i Wrocławiu, wygłaszanego w ojczystym języku Słowa Bożego i wogóle kazali a przynajmniej pozwalali krzywdzić Polaków wszędzie, gdzie się oni tylko znaleźli w mniejszości.

Nie przeczymy, że ś. p. Windthorstowi nakazywały milczenie względy polityczne, wierzymy, że działał w dobrej wierze, której nie myślimy odmawiać także biskupom Koppowi, Rednerowi i Thielowi i księżom niemieckim.

Zaznaczamy przecież, iż wśród duchowieństwa niemieckiego spotykaliśmy takich, którzy nam dowodzili, że sprawa narodowości to sprawa czysto świecka, że Pismo św. nigdzie nie powiada, iż narodowość należy szanować, jakkolwiek my przywykliśmy uważać podział ludzkości na różne narody, za dzieło Opatrzności. Wogóle, jak wśród wszystkich Niemców, tak wśród katolików niemieckich mało spotkaliśmy przeciwników germanizacji. Różnią oni się między sobą tylko pod względem zdania co do środków germanizacyjnych. Szowiniści i karjerowicze pochwalają gwałtowne środki i ustawy antypolskie, a inni otwarcie, jak ks. kan. Franz we Wrocławiu lub milcząco, jak mianowicie katolicy z prowincyj czysto niemieckich, godzą się na łagodną i powolną germanizację Polaków. Stanowczych i bezwzględnych przeciwników ma germanizacja tylko wśród tych nielicznych niestety katolików niemieckich, którzy wiedzą, że toruje ona drogę protestantyzmowi, niewiarze i socjalnej demokracji.

Dlatego też wśród Polaków pod zaborem pruskim z dniem każdym wzrasta żal do katolików niemieckich i nieufność do nich. Dzieje i wypadki lat ostatnich bowiem, jak słusznie powiada „Kurjer Poznański“, „znacznie już oziębiły stosunek między katolikami niemieckimi i polskimi a łatwo zerwanie wszelkich mostów sprowadzić mogą“.

Jak widzimy, dola rodaków naszych nad Odrą, Wartą i Bałtykiem coraz się pogarsza. Naszym obowiązkiem wspomagać ich wszelkiemi siłami. Na razie powinniśmy mianowicie podać rękę wydawcom niektórych pism tamtejszych, jak „Gazety Opolskiej“, „Nowin Raciborskich“ i „Gazety Olsztyńskiej“. Walczą oni bowiem z przeciwnościami i niedostatkiem a z drugiej strony narażeni są na pokusy. Wiemy bowiem, że wszystkie wymienione gazety, przeciwnicy chcieli nabyć **za** grube pieniądze, ale patrjotyczni wydawcy odrzucili korzystne oferty bez namysłu.

Proletarjat urzędniczy.

I.

Urzędnicy pocztowi.

Dużo mówi i pisze się o kwestji socjalnej ale wielu sądzi, że obejmuje ona tylko robotników, pracujących po kopalniach, warsztatach i fabrykach a tymczasem trudno zaprzeczyć, że zakres jej daleko rozleglejszy. Nędza i przeciążenie pracą bowiem, na które skarżą się robotnicy, daleko groźniejsze są wśród pracowników inteligentnych, którzy stargawszy siły na kilkunastoletnią naukę szkolną i bezpłatną praktykę, po długiem czekaniu uzyskują rządowe posady, na których za całodzienną mozolną pracę pobierają wynagrodzenie nader skromne.

Wśród urzędników najopłakańszy może los zatrudnionych w manipulacyjnej służbie pocztowej. Człowiek bowiem, który zdawszy maturę gimnazjalną a nie rzadko skończywszy wydział prawny, odbywszy dwuletnią praktykę i półroczny kurs teoretyczny, uzyska po zdaniu odpowiedniego egzaminu i za złożeniem kaucji w kwocie 400 złr. i taksy w wysokości 100 złr. posadę „asystenta pocztowego“, pobiera miesięcznie 65 złr. Za te pieniądze obowiązany żyć odpowiednio do swego stanu, sprawić sobie kosztowny mundur, płacić różne składki i wkładki... i rozumie się pełnić gorliwie służbę tj. pracować z rana od godz. 7—12 a po poł. od 2—7, pracować nieraz w nocy za dopłatą 50 ct. od osoby i spodziewać się, że po latach kilkunastu, jeżeli dożyje, zostanie oficjałem a po kilkudziesięciu kontrolerem z płacą cokolwiek lepszą.

Na tym stopniu a na emeryturze kończy się karjera najszczęśliwszych z urzędników pocztowych przynajmniej w Galicji, bo z powodu, że w naszych urzędach pocztowych posady oficjałów i kontrolerów w stosunku do innych krajów koronnych nie odpowiadają liczbie praktykantów i asystentów, większa część urzędników starzeje się na posadzie najniższej.

Na dobitkę nieszczęśliwi ci ludzie w porównaniu z innymi urzędnikami, pod niejednym względem bardzo są upośledzeni. Kiedy bowiem wszędzie albo urzędy w niedzielę i święta są zamknięte albo urzędnicy się zmieniają tak, że każdy przynajmniej co drugą niedzielę jest wolny i zaspokoić może swoje potrzeby religijne, umysłowe i towarzyskie, wszyscy urzędnicy pocztowi mają służbę także w każdą niedzielę od godziny 7 do 12, a więc nigdy nie mogą uczestniczyć w nabożeństwach, ani w ćwiczeniach duchownych. Nadto obowiązani pojawić się w biurach o g. 4 po południu i pracować tam do 5. Rozumie się, że służba w niektórych oddziałach, gdzie przerwa niemożliwa, trwa przez cały dzień i w nocy, ale nie występujemy przeciw temu, co nieuniknione.

Niemożemy natomiast pojąć, dlaczego obecny rząd nie zniósł pozostałego z czasu rządów centralistyczno-liberalnych przepisu, zmuszającego urzędników pocztowych do czynności służbowej w wielkie święta katolickie, jak: Wielkanoc, Boże Narodzenie, Zielone Świątki i Nowy Rok. Przecież w dni te publiczność zgoła z poczty nie korzysta, ani nawet nie wie, żeby korzystać z niej mogła. Listowi bowiem tylko żądane odnoszą przesyłki, a inne zatrzymują w torbach do dnia następnego. Jest to tolerowane przez zarządy pocztowe, bo zresztą kontrola pod tym względem nad listowymi utrudniona. Natomiast urzędnicy zmuszeni wysiedzieć swe godziny w biurze. W braku pracy skracają sobie czas, wyrażając swój żal i swe oburzenie na bezcelowy i nie bardzo humanitarny przepis a oburzenie ich jest tem większe z powodu, że liberalno-żydowscy autorowie rzeczonego przepisu dodali do niego klauzulę następującej treści: „Ponieważ Izraelitom w niektóre dni, bezwarunkowo nie wolno pracować, winni ich naczelnicy bezwarunkowo w dni te na żądanie uwolnić od służby“.

Urzędnicy chrześcijańscy domagają się słusznie równouprawnienia z żydowskimi swymi kolegami a publiczność powinna poprzeć ich żądanie przez wysłanie do ministerstwa a w danym razie do parlamentu odpowiedniej petycji. Pamiętajmy nadto o tem, że w katolickiej Austrji nie powinno być gorzej, aniżeli w protestanckiej Ameryce, Anglji lub Niemczech, gdzie urzędnicy pocztowi po części wcale nie pracują w niedzielę, po części zajęci są tylko przez trzy godziny tj. od 8—10 z rana i od 5—6 po południu a zaś w dniu Wielkanocnym i w inne wielkie święta chrześcijańskie zupełnie są wolni. Mimo to wspomniane kraje pod względem dobrobytu o całe niebo przewyższają państwo rakuskie a stosowanie się do przykazań Bożych nie podkopało ani ich handlu, ani przemysłu. Petycja więc, o której wspomnieliśmy, mogłaby także domagać się ograniczenia pracy w niedzielę. Słuszność nakazuje abyśmy się ujęli za urzędnikami pocztowymi wogóle a w szczególności za tymi, którzy dla nas bezpośrednio pracują.

Z KRAJU

Oddawna już mówiono, że we Lwowie odbędzie się synod grecko-katolicki, lecz sprawa ta szła wciąż w odwłokę. Dopiero teraz, jak zapewnia *Tygodnik katolicki*, myśl ta wyszła już ze sfery zamiaru i przechodzi w fazę rzeczywistości. Pierwsze lody zostały złamane, a sprawa tyle ważna w obecnej dobie, jest już teraz na najlepszej drodze, dzięki inicjatywie i energicznemu poparciu ks. metropolity Sembratowicza i ochoczemu współdziałaniu czynników, powołanych do urzeczywistnienia tego zamiaru. Stosownie do powziętego od dawna planu i zakresu, jaki ma objąć przyszły synod, powołano do pracy kilka komisyj, wytknięto im ściśle określoną granicę działalności, opracowanie poszczególnych działów poruczono odnośnym referentom, a gdy prace przygotowawcze już wykończono, odbyły się w ciągu dwu ostatnich tygodni posiedzenia komisyj i wspólne narady, co do ostatecznego wygotowania materjału przyszłych uchwał synodalnych, pod przewodnictwem ks. metropolity, przy współudziale delegatów obu eparchij, przemyskiej i stanisławowskiej. Nagromadzony w ten sposób materjał (około 80 arkuszy) będzie wysłany następnie do Rzymu, dla przejrzenia i zatwierdzenia w odnośnych kongregacjach, poczem około 20-go września, jeśli do tego czasu rzecz będzie załatwioną, zbierze się synod, na którym uchwały biskupów zostaną ogłoszone.

Czerwona Ruś omawiając ostatnie konferencje p. Jaworskiego z hr. Taaffe i utworzenie większości „dla poszczególnych uchwał“ przytacza streszczenie artykułu *Neue Freie Presse*, o którym pisaliśmy, i robi w końcu następnjącą uwagę:

„Jak jest, tak jest, dość, że wczorajsi wrogowie stali się dzisiaj, przyjaciółmi. Polakom zalali Niemcy w dawniejszych czasach niemało sadła za skórę, a politycy polscy całują się dziś z tymi, których niedawno bali się jak *czort świaszczenoj wody!* Wchodzą z nimi w sojusze jedynie tylko dlatego, aby zatrzymać dalsze „panowanie“ w Austrji, a koszta tego zbliżenia się, zapłacą Czesi i n a s z a n i e s z c z ę ś l i w a R u ś“.

Biedna ta Ruś, nieszczęśliwa! a szczególniej część jej obywateli, dążących do przemienienia się w „białych niedźwiedzi“! Wszystko, co tylko Polacy zrobią lub chcą przeprowadzić, wydaje się moskalofilskiemu stronnictwu, reprezentowanemu przez *Czerwoną Ruś*, pewnego rodzaju anomalją, i musi być z góry potępionem, bez względu na to, że postępowanie to może się okazać w swych skutkach jak najlepszem, a przecież pod wyrażeniem „k r a j“ rozumiemy nietylko przeważający żywioł polski, ale także i rusiński, związany z nami unją z roku 1569. O ile sobie przypominamy, *Czerwona Ruś* pisała niedawno o możliwości zgody z Polakami i nawet względnie bezstronnie, dzisiaj więc trudno nam pogodzić jedno z drugiem. Jak sądzimy, to główną przyczyną są tak zwani przez *Czerwoną Ruś*, „romańczukiści“, którzy mieli pierwsi odwagę przypomnieć sobie czasy dawniejsze i wspomnienia te wyjawić głośno. *Czerwona Ruś* widocznie zazdrości im tego, że nie ona pierwsza na ten pomysł wpadła i ztąd cała nienawiść.

Wczoraj już donieśliśmy, że ustawa krajowa o poborze opłat konsumcyjnych na rzecz funduszu krajowego, uchwalona przez Sejm w październiku r. z., otrzymała sankcję cesarską.

Ustawa zaprowadza od 1 lipca b. r. na przeciąg lat 3 i pół, to jest do końca 1894 r. w *obrębie całej Galicji* dodatek krajowy w wysokości 3% podatku konsumcyjnego od wina, moszczu, zacieru winnego i moszczu owocowego; zaś w *okręgach akcyzowych miast Lwowa i Krakowa* pobierane będą dodatki krajowe do podatku konsumcyjnego: 1) od rumu, araku, koniaku, likieru, oraz wszelkich innych słodzonych napojów spirytusowych bez różnicy stopnia po 6 złr. od hektolitra, czyli po 6 ct. od litra; 2) od piwa wszelkiego rodzaju tak przy wprowadzaniu, jak przy wyrobie po 1 złr. od hektolitra czyli po 1 ct. od litra.

Takąż samą opłatę i od tych samych trunków, jak w powyższych okręgach akcyzowych miejskich, pobierać się będzie na rzecz samoistnych opłat krajowych, we wszystkich innych miejscowościach.

Dodać musimy, że ustawa ta zastrzega jako rzecz *niedopuszczalną* nałożenie innej jeszcze opłaty krajowej na spożycie piwa, lub słodzonych napojów spirytusowych, przez czas jej obowiązywania.

Ustawa powyższa, której autorem był poseł D. Abrahamowicz, jest jednym z niewielu środków, zdążających do powiększenia dochodów krajowych bez dotkliwego obciążenia podatkujących, a co ważniejsza bez narażenia na szwank produkcji.

Jedynym zarzutem, z jakim większość Sejmu wystąpiła wówczas przeciw postanowieniom tej ustawy podczas jej uchwalania w r. z., był ten, że ustanawiając opłaty krajowe na napoje, obłożone już przez miasta i tak znacznemi opłatami na cele gminne, mogłoby się zmniejszyć konsumcję tych napojów, a tem samem i wydatność źródeł, z których miasta czerpią w znacznej mierze środki pieniężne, na wykonywanie własnego, a po części poruczonego zakresu działania. Po wyczerpujących naradach uznała jednak większość Sejmu, że redukując opłaty konsumcyjne do cyfr tak nieznacznych, jak to czyni ustawa, nie ma potrzeby obawiać się obniżenia konsumcji, a zatem i wyrządzenia miastom dotkliwej szkody.

KURJER LWOWSKI.

* Książę Jayme Bourbon, brat arcyksiężny Blanki, małżonki arcyksięcia Leopolda Salvatora, przybył w d. 26 b. m. do naszego miasta w odwiedziny do swej siostry. Nazajutrz, książę opuścił Lwów udając się do Wiener-Neustadt, gdzie w akademji wojskowej odbywa studja.

* W sprawie postawienia pomnika Agenorowi hr. Gołuchowskiemu, Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się z rodziną byłego namiestnika i prezydentem miasta Lwowa. Fundusz na ten cel uzbierany, doszedł obecnie do sumy 35,000 złr. Wydział krajowy tedy przystąpił do wykonania polecenia, zapraszając do komitetu pp.: Adama hr. Gołuchowskiego, prezydenta m. Lwowa Edmunda Mochnackiego, i profesora szkoły politechnicznej Juljana Zacharjewicza; z grona członków Wydziału krajowego pp.: Antoniego Jaksę Chamca i Edwarda Jędrzejowicza. Posiedzenie tego komitetu odbyło się dnia 26 bm. pod przewodnictwem p. A. Chamca. Komitet uchwalił większością głosów oświadczyć się za postawieniem pomnika na placu Marjackim, na końcu Wałów hetmańskich, na osi ulicy Kopernika, w miejscu, gdzie stała dawniej figura św. Michała. Komitet omawiał warunki konkursu, rozpisać się mającego na postawienie pomnika.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Donoszą nam ze Słobody Rungórskiej: Jak już Wam wiadomo, echa wyborów kołomyjskich, odbiły się w naszej cichej osadzie górniczej i robotnicy wyprawili sobie małą *Judenhetze*. Rezultat jednak okazał się arcysmutnym, dla jednej i drugiej strony. Z żydów jeden umarł z ran odniesionych, dwóch dotąd jeszcze jest w kuracji, a straty, jakie ponieśli w trunkach i ruchomościach, obliczono na 2000 złr., robotników zaś pociągnięto do surowej odpowiedzialności. Od dnia 7 marca urzęduje tutaj sędzia śledczy p. Lisicki, wydelegowany z sądu okręgowego kołomyjskiego. Jak dotąd, zaaresztowano 44 winnych. Badanie jednak nie jest ukończone i liczba odstawionych do sądu karnego, jeszcze się powiększy. Starostwo ze swej strony wysłało swego delegata, koncypjenta p. Przybysławskiego, jako komisarza bezpieczeństwa publicznego. Porządek jednak nie został więcej zakłócony i jeden żandarm, jaki tutaj rezyduje, aż nadto wystarcza do utrzymania spokoju. Obwinionych odstawiono do Kołomyji. Rozprawa przed sądem przysięgłych, odbędzie się w miesiącu czerwcu.

* Z Bóbrki donoszą: Dnia 2 b. m. odbyło się u nas na dochód straży ogniowej ochotniczej amatorskie przedstawienie, które pod każdym względem wypadło świetnie. Jako czysty dochód, wpłynęła do kasy Towarzystwa kwota 61 złr. 50 cnt., która może nigdy dla tej biednej a w naszem mieście opuszczonej instytucji nie była pożądańszą, jak obecnie.

Z Królestwa.

P. W. Zieliński z pod Włocławka, wystąpił do konsulatu rosyjskiego w Brazylji z prośbą o łaskawe poinformowanie go o warunkach, w jakich się znajduje emigracja. Konsul rosyjski, p. Bogdanow, nadesłał z Buenos Ayres list, który w streszczeniu podajemy za *Kurjerem Warszawskim*:

„W Brazylji sprawa emigracyjna nie stoi bynajmniej na legalnej podstawie, bo trzymają ją w rękach niesumienni przedsiębiorcy, którzy wyzyskują zawarte z rządem kontrakty dla celów spekulacyjnych, odprzedając koncesje na dostawę imigrantów innym; nabywcy zaś nie troszczą się o potrzeby przesiedlających się kolonistów, zapatrując się na nich jedynie, jak na zyskowny artykuł handlu. — Takie same poglądy mają Towarzystwa żeglugi parowej. Śmiertelność między dziećmi zwłaszcza jest ogromną. — Przybyli przesiedleńcy, do czasu wysłania ich na miejsce przeznaczenia, bywają umieszczani w barakach, utrzymywanych w rażącym nieporządku, sypiają w ciasnocie na gołej podłodze z gliny, nie dostając nawet słomy na posłanie. Rodziny całe dla braku miejsca, zmuszone są przepędzać noce pod gołem niebem. Pożywienie otrzymują bardzo skąpe. W czasie epidemji żółtej febry w zeszłym roku, chorych często nie przewożono do szpitali, tak, że kończyli oni życie w tych barakach, a ciała, przy strasznym upale, ulegały rozkładowi z nadzwyczajną szybkością. Gatunek wydzielanych gruntów często bywa do takiego stopnia lichy, że wielu emigrantów go rzuca i puszcza się na żebraczkę, — dorastające dziewczęta stają się prostytutkami, — a ci, którzy mogą, zrujnowani zupełnie puszczają się w drogę powrotną do kraju. Przykładów takich bywało już setki. Rzemieślnicy i rolnicy nie znajdują zajęć, gdyż nieliczne istniejące zakłady przemysłowe ich nie potrzebują, a koleje mają do zbytku urzędników i robotników. Tylko rolnicy z rodzinami znajdują miejsce w oddalonych kolonjach, gdzie prowadzą bardzo ciężkie życie z powodu zupełnego braku mieszkań i dróg komunikacyjnych, oraz wielkiej trudności wyżywienia się. Przyrzeczenia pomocy i wsparć, czynione przez rząd emigrantom, spełniają się w niezmiernie małym rozmiarze, jedynie względem tych, którzy osiedlają się na zawsze w tych nieuprawnych i bezludnych kolonjach“.

Z różnych sfer i stron.

Rękopis Talleyrand'a.

Oczekiwane długo, ukrywane starannie, wydane — nareszcie pamiętniki Talleyrand'a obiegły już całą Europę, wywołując najrozmaitsze komentarze i opinje w świecie politycznym i w kołach inteligencji. I nic dziwnego: przemówił z za grobu ten, który za życia twierdził, że mowa jest człowiekowi dana na to, aby ukrywał swoje myśli; każdy więc pytał, czy i ten głos pozagrobowy ma także brzmieć fałszywie? czy nawet śmierć nie zdołała ocalić prawdy? czy — jednem słowem — czytelnik z pamiętników dowie się czegoś niekłamliwego, czy też zostanie oszukany znowu?

— W rezultacie zdania się podzieliły Ludzie namiętni i wrażliwi, po przeczytaniu pamiętników, zawołali:

— Ach! jakież to okropnie nudne, jakież banalne i płytkie?...

Umysły spokojniejsze, historycznie wykształcone, wprawdzie nie przyjęły pamiętników Talleyrand'a z entuzjazmem, wszelako studjowały je z zajęciem.

— Talleyrand — mówią — otworzył biurko, wyjął swój dziennik, obejmujący lata od 1754—1815 r. i przytoczył w pamiętnikach to z własnego życia, co uważał za stosowne. Wspomnienia nieprzyjemne zostały w ukryciu, fakty przykre gdzieś zniknęły — wydobyły się zaś na jaw tylko te epizody, które zaszczyt bohaterowi przynoszą. Ale rzeczy, nie dotyczące autora, są przedstawione w sposób genjalny.

Kiedy się jednak uważnie czyta pamiętniki, spotkać można ustępy tego rodzaju, że nasuwa się mimowoli podejrzenie co do autentyczności tych ciekawych kart, wydartych z księgi życia Talleyranda Wątpliwości powyższe nasunęły się najpierw profesorom Sorbony, którzy zainterpelowali wydawcę pamiętników, księcia de Broglie, czy widział na własne oczy rękopis? co się z nim stało?

I pytań zrodziło się mnóstwo, które budziły sceptycyzm i nieufność

Przypomina się jednocześnie ów sekretarz Talleyrand'a, Perrey, który tak wybornie umiał naśladować charakter pi ma swego pana, że znajdując się w Londynie, w trzy dni po śmierci męża stanu, twierdził, że posiada część pamiętników.

Tymczasem on mógł tylko mieć podrobiony manuskrypt. Prawdziwe pamiętniki posiadał Bacourt, któremu je powierzył do użytku właściciel i autor. Bacourt i synowica zmarłego, księżniczka de Talleyrand, zajęli się uporządkowaniem papierów. Bacourt własną ręką pamiętniki przepisał.

A jeżeli przy wydaniu pamiętników zapomniano o istotnym tekście, a wzięto podrobiony manuskrypt Perrey'a zamiast kopji Bacourt'a i podano do druku? Bacourt żadnej nie pozostawił wskazówki, gdzieby się mógł oryginał znajdować.

O charakterze Bacourt'a mamy jednak świadectwa jak najpochlebniejsze. Talleyrand w 1830 roku poznał Bacourt'a w Londynie i zaszczycił go swoją przyjaźnią Następnie Bacourt był ministrem, w roku 1848 podał się do dymisji i poświęcił się wyłącznie pracom historycznym Umarł w r 1865.

Otóż Bacourt zostawił po sobie tradycję jak najlepszą: był prawym człowiekiem, obdarzonym głębokiemi zdolnościami i świetnym talentem pisarskim Po wydaniu korespondencji Mirabeau z hrabią La Marck, wziął się Bacourt do publikacji pamiętników Talleyranda. I jest wszelka pewność, że ani na jotę nic w nich nie zmienił. Gdyby się więc miało przed oczami kopję pamiętników, przez niego sporządzoną — możnaby wierzyć najzupełniej w autentyczność dokumentu.

W całym ciągu jednak wydanych pamiętników spotykamy takie rażące błędy, że o nie posądzać Bacourta w żaden sposób nie podobna. Np. ustęp. dotyczący Carnota, jest najzupełniej fałszywie przedstawiony, Carnot bowiem nie był generałem w roku 1800, jak o tem czytamy w tomie pierwszym; również nie umknął Carnot do Kajenny, ale dostał się do Szwajcarji.

Jest rzeczą niezaprzeczoną iż pamiętniki Talleyranda, które tyle hałasu narobiły, czytelnika zawiodły, ponieważ budzą wątpliwość, czy są autentyczne.

Ks. de Broglie wszakże zapewnia w ostatnim numerze *Journal des Déb ts*, że jest w możności pokazać kopję Baconrta. A no, czekajmy!

„L'Impératrice Faustine".

Nowy dramat St. hr. Rzewuskiego.

Pisarz, którego utwory dramatyczne wywołały tak żywą polemikę swego czasu w Krakowie i w pismach warszawskich, stanął obecnie przed najświetniejszą publicznością paryską i jak tamtejsze dzienniki zapewniają, wstępnym bojem ją zwyciężył. W dniu 23 b m. na scenie teatru *Porte-Saint-Martin*, wystawiono nowy dramat hr. Rzewuskiego, oryginalnie po francusku napisany, p. t.: „L'Impératrice Faustine". I teatr zapełnił się najwykwintniejszą publicznością paryską, która z żywem zajęciem słuchała doskonale napisanego dramatu historycznego, a nazajutrz krytyka podniosła utwór młodego pisarza, tak śmiało sięgającego po laury w stolicy świata

Ci, co szli na przedstawienie do teatru *Porte-Saint-Martin*, na sztukę, o której afisz zapowiadał, że przeniesie widza w odległe czasy Rzymu, — trochę sceptycznie się uśmiechali, przypominając sobie ów niezapomniany sukces, jaki zdobyła na tej samej scenie „Teodora" Wiktoryna Sardon. Krytyk *Figara*, Albert Wolff, kładzie nacisk na odwagę młodego autora, który się nie zląkł reminiscencyj i dramat swój na tę właśnie scenę przeznaczył.

Przed widzem otwiera się perspektywa, przez którą można obserwować obraz panowania Marka Aureljusza i śledzić bieg wypadków, przez autora wplecionych w akcję. Trzy osoby główne wchodzą tu w grę i o nie przedewszystkiem idzie twórcy i świadkom dramatu. Postać cesarza-filozofa, usunięta cokolwiek w głąb obrazu, wywiera dodatnie wrażenie, pomimo, że ustępuje w akcji pierwszeństwo drugiej osobie: cesarzowej Faustynie. Dobrze zrobił autor, że nie kazał Markowi Aureljuszowi wygłaszać głęboko-filozoficznych tyrad, ponieważ tym sposobem zrobiłby z koronowanego myśliciela, konwencjonalną figurę; tak jak jest, postać cesarza ma swój podniosły charakter, powagę i głębię i każe widzowi wierzyć, że w rzeczywistości Marek Aureljusz inaczej nie wyglądał.

Za to cesarzowa Faustyna wypełnia sobą cały prawie dramat, oddycha namiętnością i nienawiścią, udzielając swego ognia widzowi. Ona to torturuje postępowaniem swojem męża, przyczynia mu cierpień i piekło prawdziwe przed nim otwiera. Pomaga jej Cassius, który stoi na czele rewoltującej się tłuszczy i zamierza poprowadzić lud na cezara. Cassius, dawniejszy dowódzca wojsk Marka Aureljusza, chce teraz spróbować swoich sił w innym kierunku.

Cesarzowa podjudza jeszcze Cassiusa, obiecuje mu swoją miłość i tron, jeżeli pokona cesarza. Marek Aureljusz wyprawia się na wroga, a cesarzowa tymczasem w porozumieniu z Cassiusem gotuje dla niego w Rzymie rewolucję.

Wszystko już ułożone. Cassius opuszcza Rzym, aby podburzyć prowincję. Cesarzowa nakazuje mu iść następnie na Marka Aureljusza, zwyciężyć go i w trjumfie powrócić do stolicy, gdzie go czekać będzie miłość i korona. Tymczasem Marek Aureljusz rozbija zastępy Cassiusa i powoli zbliża się do Rzymu.

Cesarzowa niecierpliwie oczekuje Cassiusa, pewna jego zwycięztwa — wtem jak grom spada na nią wiadomość powrotu męża. Marek Aureljusz, smutny, ale spokojny, przebacza cesarzowej zdradę pod jednym warunkiem, że się z nim rozstanie i połączy z Cassiusem, ale Faustyna nie chce znieść tego wstydu i zatrutym sztyletem, odbiera sobie życie; Cassius zaś zrzeka się łaski i zamierza dalej siać bunt i zemstę dokoła. Marek Aureljusz zostaje sam ze swoją filozofią.

Treść, którąśmy w kilku podali rysach, daje pojęcie o wartości utworu.

Techniczną stronę krytyka paryzka również podnosi, chociaż stwierdza jednocześnie, że autor, pisząc swój dramat historyczny, pamiętał o „Juljuszu Cezarze" Szekspira — co zresztą w układzie i oddzielnych ustępach daje się spostrzegać wyraźnie. Pomimo to, nowy dramat Stanisława hr. Rzewuskiego zyskał w Paryżu powodzenie istotne, a znawcy są przekonani, że się długo na repertuarze utrzyma.

Listy Kurjera Polskiego

Paryż, 25 marca.

Wspominał już „Kurjer Polski" w swoich telegramach o wieściach, nadchodzących z Tonkinu do Paryża. Wiadomości te, na podstawie których można sobie wystawić położenie europejczyków w tej prowincji w najgorszem świetle, poruszyły tutejszą opinję publiczną i były powodem parlamentarnej interpelacji pana de Montfort, zachowawczego posła z departamentu Niższej Sekwany. Rząd, przez usta sekretarza stanu do spraw kolonjalnych, pana Etienne, starał się uspokoić umysły i zdołał odesłać *ad acta* interpelację. Wątpimy jednak, aby rozwiązał kwestję tonkińską gołosłownem zaręczeniem, że „wszystko będzie dobrze". Stosunki tamtejsze domagają się — od kilku zresztą lat i coraz gwałtowniej, — energicznej decyzji, przed którą cofają się tak ministrowie, jak reprezentanci narodu. Nie chcą opuścić Tonkinu, a równocześnie nie mogą zdobyć się na wysłanie tam korpusu wojska, w celu zaprowadzenia porządku pomiędzy wzburzonymi krajowcami. Miłość własna z jednej strony, skąpstwo z drugiej, obawa obudzenia niezadowolenia wyborców zbyt kategorycznem postanowieniem, utrzymuje ich wciąż w niepewności tego, co mają czynić.

Przez skąpstwo odwołano przed kilku laty część armji kolonjalnej, konsystującej w Tonkinie. Chęć otworzenia nowego źródła posad dla swych protegowanych, spowodowała rządzących do odebrania wojskowym administracji tej krainy, nim dzieło pacyfikacji zostało utrwalone, tym pośpiechem spaczono wszystko i dziś wszystko musi być rozpoczęte na nowo.

Wyszła w tym roku książka p. n. *Le Tonkin actuel*, która jest ostrą krytyką polityki rządu w tym kraju. Autor, oficer, kryjący się pod pseudonimem Mat Gioz, oskarża administrację cywilną w Tonkinie o poświęcanie interesów kolonji dla względów osobistych; nazywa ją szajką nieudolnych pasorzytów i wskazuje ją, jako winowajczynię wszystkich klęsk. Pisarz w czarnych kolorach maluje rozpaczliwe położenie nielicznego w Tonkinie wojska. Naocznie mógł się przekonać, że forpoczty, rozrzucone wśród puszcz, zwanych brussami, są skazane na śmierć, nie tyle z powodu grożących podczas wojny żołnierzowi niebezpieczeństw, ile z powodu zaraźliwych chorób, które szerzą wśród nich spustoszenie swobodnie, gdyż źle zaopatrzony w prowjant, biedny szeregowiec nie ma co jeść, czem ochronić się od zimna i wilgoci, nie ma lekarstw, aby zwalczać febrę, nie ma lekarzy. Oczy łzami zachodzą, gdy czyta się opis nędzy tych biednych żołnierzy, mężnie ginących głuchą śmiercią dla sławy ojczyzny, która, reprezentowana przez kilku episjerów, zbogaconych bankierów i modnych polityków, o nich nie dba i skąpi im kilku miljonów.

Nowa powieść Emila Zoli: *L'Argent* jest nowym dla niego sukcesem, może nawet większym od tego, jaki spotkał jego *Germinal* i *La Bête humaine* i bardziej zasłużonym. W *L'Argent* mistrz naturalizmu pod swój skalpel wziął cały świat t. zw. giełdziarski, świat spekulantów, rekrutujący się we wszystkich warstwach społeczności, począwszy od klasy wielkich finansistów, a skończywszy na skromnym woźnym redakcyjnym, co gra, aby powiększyć o 2000 franków posag swej córki

Bohaterem w tej powieści, osią na około której snuje się i, jak zwykle u Zoli, nie tylko snuje, ale i plącze się wije, kręci, akcja, jest złoty cielec, pieniądz, miljon, zaczarowany miljon, a raczej nie marny miljon, ale wielki, pyszny miljard, co ludzi upaja, oszołomia, do szaleństwa doprowadza. Ów miljard, jest w *L'Argent* tą istotą prawie żywą, czującą i myślącą, która w powieściach Zoli zawsze występuje, niby apoteoza materji. Na około tego miljarda poruszają się postacie, a jest ich, jak zawsze, tłum, którym Zola swobodnie manewruje, dzięki genjalnej metodzie swojej, budowania dzieła sztuki szerokiemi pociągnięciami pióra i przy użyciu, rzec można, perspektywy oddalającej przedmioty, metodzie, która dotąd nie była przez nikogo naśladowana, bo wymaga szczególnego talentu.

Nim powiemy o rezultacie kilku obserwacyj, uskutecznionych przy czytaniu *L'Argent*, skreślimy w paru słowach jej osnowę. Saccard, giełdziarz z powołania, trawiony gorączką spekulacji i złota, zazdrości miljardowi króla giełdy, Gundermanna, i walczy, aby mu tron odebrać. Zakłada bank powszechny, w celu eksploatowania Azji mniejszej, projektuje dokonanie olbrzymich dzieł, których uwieńczeniem byłoby uwolnienie z Rzymu Papieża — rzecz toczy się za czasów drugiego cesarstwa, w chwili, kiedy Głowa Kościoła najcięższe toczyła walki o swe we Włoszech istnienie, co podobny projekt tłómaczy. Utworzenie papieskiego państwa ze stolicą w Jerozolimie i wydarcie giełdowego targu paryskiego żydom, na których czele stoi Gundermann, o to, do czego dąży Saccard. I bliski zwycięztwa, gdyż bank jego urósł w jednej chwili, upada nareszcie, ulegając zwykłym prawom giełdowym, upada, pociągając za sobą tysiące ofiar, które rujnuje.

Śmiało powiemy, że *L'Argent* markuje nową fazę, w którą wchodzi mistrz realizmu, jakby ulegając ogólnej reakcji przeciw realizmowi *a outrance*, czyli przeciw realizmowi, co patrzy na rzeczy z punktu widzenia czysto materjalistycznego, nie uznając w nich pierwiastku idealnego. Wprawdzie zwrot ten w *L'Argent* jest małoznaczny, i wygląda bardziej na koncesję uczynioną na rzecz przeciwników, niż na przyznanie się do błędu, niemniej skwapliwie notujemy te objawy, dobrze one bowiem rokują o przyszłości.

Dotąd Zola na świat patrzał sceptycznie, brudy ludzkości wygrzebywał prawie z zamiłowaniem ani dbając o rozświetlenie ponurego tła swych opowiadań promykiem jaśniejszym, o orzeźwienie epizodem zdrowym całości, zatrutej chorobliwemi wyziewami. Jakby nie domyślał się, że na świecie istnieje kontrast, że z kontrastów składa się życie, opisywał je z jednostronnością rażącą.

W najnowszym jego utworze znajdują się owe pożądane kontrasty: konstatujemy, że w *L'Arg nt* nie wszystkie osoby, jak w *La Bête humaine*, lub w *Pot-Bouille* poruszają się bezmyślnie, niby zwierzęta ulegając instynktownie falowaniom namiętności i działając, jak im każą deterministyczne prawa naturalne.

Średnio wziąwszy, osoby występujące w *L'Argent*, są bardziej ludzkiemi istotami, a niektóre budzą — o dziwo — sympatję prawdziwą czytelnika. Bohater, ów Saccard, jest idealistą. Działa on nie dla miłości złota, bo złoto jest dla niego tylko środkiem, ale dla celów wyższych, których sam dobrze nie pojmuje i nie analizuje. Obok niego ów inżynier, uczony, kochający naukę jak sztukę artysta, jest w całem tego słowa znaczeniu nowością w romansach Zoli. Dostrzegamy także wśród tłumu komparsów dwoje „oryginałów", dziennikarza Pawła i jego żonę Marcellę, kochających się, walczących z biedą: on usiłujący dotrzeć do sławy do majątku, dzięki jedynie pracy swojej, za pomocą swego pióra, ona mężnie wspierająca jego wysiłki, wesoła zawsze, śmiejąca się i tanim kosztem urządzająca zabawy we dwoje: „bomblerkę" z teatrem, obiadem za 30 susów i ciastkami do herbaty. Para ta gołąbków zdumiewa czytelnika, który zapytuje się, czy to Zola, ów Zola z *Pot-Bouille* ją kreował?

Tak jest Zola ją kreował, i znać to w *L'Argent*, gdzie stary Zola co chwila przeziera, sadząc się na naśladowanie siebie samego, na pozostanie „sobą", wtrącając epizody obrzydliwe, niesmaczne, zupełnie nie licujące z wyżej wspomnianemi zjawiskami dodatniemi

Czy jednak potrafi Zola „być sobą" w w przyszłych utworach? Życzymy sobie i jemu, aby talentu olbrzymiego nie marnował uporczywem trwaniem na drodze, do żadnego celu nie prowadzącej.

Przeczytawszy *L'Argent*, uczuliśmy się, należy przyznać, przygnębionymi i umysłowo i fizycznie zmęczonymi, jak po ciężkiej pracy. Ale o wrażenie to nie Zolę, ale przedmiot należy winić. Bezkarnie nie zbliża się do tej świątyni złota, co zowie się giełdą. Kto zwiedzał giełdę paryską lub wiedeńską, ten wie, co to za piekło. Piekło to mistrzowską swą ręką Zola zdjął z natury i rozebrał z szat, które je osłania przed oczami niewtajemniczonych. Ztąd śmiało powiemy, że *L'Arg nt* należy do najbardziej demoralizujących powieści, jakie Zola napisał Demoralizuje biedaka, który po raz pierwszy dowiaduje się o manipulacjach, za pomocą których w 24 godzinach dochodzi się do majątku, i który w swym entuzjazmie zapomina o ostatecznym wyniku tych efemerycznych fortun. Powtarzamy jednak, nie Zola, ale przedmiot winien tutaj...

Rząd angielski, który sprzeciwił się przebiciu tunelu podmorskiego, łączącego Wielką Brytanję z Francją, z obawy przed inwazją nie zakazał jednak połączenia Londynu z Paryżem telefonem, mniej w razie danym niebezpiecznym W tych dniach po raz pierwszy rozmawiał Anglik z Francuzem, każdy siedząc wygodnie w swym pokoju, i zamieniali cały szereg komplementów. Budowa telefonu podmorskiego jest dziełem inżynierów francuskich: Amiot, Thomas, Massin, Roulez, i angielskich: Kempe i Brown. Jest to drugi telefon, jaki rzucono do morza. Pierwszy łączy Rio Janeiro z miastem Montevideo.

Maurycy Mycielski.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Świata* Nr. 7, z datą 1 kwietnia, z powodu świąt uprzedził czas swój i wyszedł przedwczoraj, pełen zawsze treści doborowej, jak w części literackiej, tak i artystycznej. Rozpoczyna zeszyt winjeta Tondosa z widokiem na Wisłę; zaraz potem jest dalszy ciąg „Wycieczki na Krzyżne" Wilczyńskiego z rysunkami Fabijańskiego; zwraca uwagę świetny portret dra Gałęzowskiego, pędzla hr. Mniszcha. „Kościół św. Katarzyny" Tondosa, widziany od strony Skałki, bardzo piękny. Wizerunek Karola Chaplin'a w drzeworycie, odznacza się dobrem wykończeniem. „Halszka z Ostroga" Ernesta Deichesa jest bardzo zajmującą. „Na wesele" Alfreda Kowalskiego, reprodukcja doskonała. Portret Maeterlincka do artykułu Przesmyckiego, „Uszy Midasa" Vrchlickiego i tegoż portret, Kaufmana obraz, wizerunki: Napoleona i Windthorsta, zamykają zajmujący zeszyt dwutygodnika, który w dodatku drukuje Marrenowę i Lamoisine'a.

Bibljoteka Warszawska poświęca w ostatnim zeszycie dłuższą wzmiankę krakowskiemu *Światowi* podnosząc zarówno artystyczne, jak literackie zalety naszego dwutygodnika. „Nie dość zgromadzić—czytamy tam — dobre artykuły i ładne ryciny, to wszystko ułożyć w całość żywą, urozmaiconą i artystycznie obmyślaną a pod tym względem *Świat* zaleca się takim gustem, że śmiało nazwać go można najlepszem u nas pismem illustrowanem".

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Albert Délpit, znany powieściopisarz francuzki, wydał tom poezyj, które obejmują dwie części, noszące nazwy: „Chants de l'Invasion" i „Dieux qu'on brise". Rzeczy te mają się odznaczać zapałem i szczerością.

△ Najnowsza powieść Zoli „L'Argent" w ciągu tygodnia rozeszła się po świecie w 66 tysiącach egzemplarzy. Podajemy cyfry innych dzieł Zoli z cyklu Rougeon-Macquart. „La Fortune" wyszła w 22.000 egzemplarzy; „La Curée" 33.000; „Le Ventre de Paris" 30 000; „La Conquêt de Plassans" 22 000; „La Faute de l'abbé Mouret" 44.000; „Son Excellence Eugène Rougeon" 21.000; „L'Assomoir" 117.000; „Un Page d'amour" 70.000; „Nana" 155000! „Pot-Bouille" 75.000; „La Joie de Vivre" 44.000; „Germinal" 83.000; „L'Oeuvre" 50.000; „La Terre" 94.000; Le Rêve 77.000; „La Bête humaine" 83.000. Ciekawe cyfry — nieprawdaż?

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Chodzą pogłoski, że posady t zw. powiatowych inspektorów szkolnych, mają być zniesione.

* Na zebraniu poznańskich właścicieli domów uchwalono wysłać do naczelnego prezesa deputację, która ma go prosić, aby użył swego wpływu na popieranie projektu uregulowania koryta Warty. Straty, jakie powódź wyrządza, dochodzą rok rocznie do $1\frac{1}{2}$ miljona marek. O rozebraniu domów w miejscach nawiedzanych przez powódź i założeniu natomiast parków nie może być mowy, gdyż domy przedstawiają wartość ogólną około 50 miljonów marek.

* Wybór konserwatywnego posła Colmara, wybranego w bydgoskim okręgu wyborczym Chodzież-Czarnków, został zakwestjonowany z powodu protestu i skarg na wpływy ze strony urzędników i na bezprawne rozwiązywania zebrań wyborczych.

* W dniu 24 marca odbyło się zwyczajne walne zebranie akcjonarjuszów banku włościańskiego w Poznaniu. Czysty zysk wynosił 64.625 marek, z których przeznaczono 50.000 marek na dywidendę i superdywidendę. Na każdą akcję przypadnie 26 marek czyli $8\frac{1}{2}$%. Do Rady nadzorczej wybrano ponownie pp. Moszczeńskiego, dr. Zielewicza i dr. Łebińskiego.

KURJER WARSZAWSKI.

* W d. 25 b. m. opuścili Warszawę: ks. Zygmunt Chełmicki i p. Mikołaj Glinka, udający się w kilkomiesięczną podróż do Brazylji. Podróżnicy jadą przez Bremę, Paryż i Lizbonę do Ameryki.

* Wobec perjodycznie powtarzającego się corocznie wylewu Wisły, inspektorowie spławu otrzymali polecenie sporządzenia ksiąg specjalnych, w których mają opisywać wszelkie szczegółowe wypadki, spowodowane wylewem rzek. Na ścianie jednego domu na Powiślu, mieszkańcy chcąc upamiętnić tegoroczną powódź, kazali wmurować tablicę pamiątkową. Część kosztów pokryje także magistrat.

* Państwo Chłapowscy pożegnali artystów sceny warszawskiej, obiadem w hotelu Brühlowskim.

* Inauguracja otwarcia nowego teatru Wielkiego, odbędzie się nieodwołalnie w dniu 10 września. Na przedstawienie galowe złoży się dramat, opera i balet.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wiadomość o chorobie kompozytora, Piotra Mascagni, autora słynnej opery: „Cavaleria rusticana", okazała się bez podstawną. Słabą jest tylko jego żona. Maestro, na zaproszenie dyrekcji opery nadwornej, przybył do Wiednia i będzie obecnym na pierwszem przedstawieniu swojego dzieła.

* Kolegjum profesorów wydziału medycznego wybrało komitet, który się ma zająć przeprowadzeniem pewnych reform w nauce. Reformy te mają na celu większe praktyczne wykształcenie lekarzy, teoretyczne zatem wykłady mają być zredukowane, a natomiast ilość godzin wykładów praktycznych i klinicznych ma być pomnożoną. Szpitalna praktyka trwać ma najmniej rok, plan nauki ma być ściśle przestrzegany, a nakoniec z kilku przedmiotów dotąd przy rygorozach nieuwzględnianych, studenci będą składali egzamina. Do końca lipca złożą swoją opinję wydziały medyczne, poczem zwołaną zostanie w Wiedniu wielka ankieta, w której wezmą udział ministerstwa spraw wewnętrznych i oświaty, i najwyższa Rada sanitarna.

* „Pensions-Institut des Operntheaters", którego zarządem kieruje intendent dworskich teatrów, baron Bezecny, ogłasza rachunki za rok 1890, ośmnasty swego istnienia. Majątek instytutu wynosi 1,012.500 złr., w efektach 2.311 złr. 73 ct. W wydatkach spotykamy następujące rubryki: pensje osobiste dla 156 członków, wynosiły 74.364 złr. 14 ct.; pensje dla 93 wdów 16.180 złr. 66 ct; koszta wychowania 5 sierót 133 złr.; datki dobroczynne 410 złr.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Odbyło się tu w poniedziałek, za staraniem Towarzystwa polskiego, żałobne nabożeństwo za spokój duszy J. I. Kraszewskiego. Oprócz licznie zgromadzonej publiczności polskiej znajdowało się w kościele wielu Węgrów, dających przez to wyraz sympatji dla narodu naszego i najgłówniejszego objawu jego żywotnej siły, literatury.

KURJER BERLIŃSKI.

* Ludność Rzeszy niemieckiej podług ostatniego spisu ludności dosięga cyfry 49,422.928 mieszkańców. Najwięcej liczą Prusy 29,959.388, najmniej zaś księztwo Schaumburg Lippe, bo tylko 39 183 mieszkańców.

KURJER LONDYŃSKI.

* Królowa Wiktorja opuściła jak wiadomo we wtorek Anglję i udała się na kilka tygodni do Grasse w południowej Francji. W Cherbourg oczekiwał na królowę i jej świtę pociąg specjalny z jedenastu złożony wagonów. Jest to dawny pociąg dworski Napoleona III i królowa Wiktorja nie pierwszy raz nim jechała. Republika starła tylko zeń cyfry i emblemata cesarskie. Wszedłszy do głównego salonu tego pociągu, królowa angielska zatrzymała się na chwilę przed dużem zwierciadłem i miała wyrzec: *Clean that lookin-glass, it quite dull.* (Przetrzejcie to zwierciadło, jest zamazane). Naturalnie rzucono się ku zwierciadłu choć było czyste jak kryształ. Ale królowa wstrzymała tę gorliwość dodając z uśmiechem i nie bez pewnej melancholji, że się tylko tak wydało, albowiem od lat dwudziestu kilku w niem się przegląda i dawniej pokazywało inaczej...

W samej rzeczy królowa Wiktorja zmieniła się znacznie w ostatnich latach. Po pokojach chodzi z laską, nader otyła, wychodzi niewiele, najczęściej odbywa promenady w wózku lub fotelu, ciągnionym przez kucyka lub osiołka.

Królowa nosi stale czepiec wdowi, wygięty w ząb po nad czołem. Porzuca go wówczas jedynie gdy ma włożyć monarszy djadem. Ubiera się zazwyczaj czarno. Tak nosi się krolowa od czasów bardzo dawnych, od śmierci męża swego księcia Alberta.

Pomimo jednak wielkiej skromności własnej tualety, królowa ma nader baczne oko na tualety innych osób. Księżnej Walji naprzykład robi często uwagi, że się ubiera „zbyt młodo". Na zebraniach u królowej, księżniczki, damy dworu a zwłaszcza „debintantki", to jest osoby po raz pierwszy u dworu przedstawione, obowiązane są mieć długi welon czarny, we włosach zaś mieć muszą wpięte trzy czarne pióra strusie. Jestto strój średniowieczny, ale przypomina też trochę i tualetę koni przy karawanach pierwszej klasy. Uśmiechają się też wszyscy, o ile królowa nie patrzy, kiedy „debiutantki" poczynają przed nią defilować.

Być gościem królowej Wiktorji czy to w Windsor, czy w Balmoral lub Osborne, ma być rzeczą zabawną. Wszędzie panuje monotonja zabójcza.

Królowa ukazuje się tylko przy stole. Do każdego z obecnych powie słów kilka, i gdy wszyscy zostali zaszczyceni interpelacją, wówczas dopiero rozmowa poczyna być ogólną, ale zawsze jest pełna rezerwy. Jest przyjęte, że kiedy królowa kładzie łyżkę lub widelec, wszyscy czynią to samo i jeść przestają.

Po śniadaniu królowa, cofa się już do swoich apartamentów i w gronie poufnem spędza parę godzin, odczytując listy, odpowiadając, podpisując papiery i t. p. Jeżeli jest pogoda, odbywa się to na świeżem powietrzu, pod olbrzymim parasolem lub w wielkim namiocie. Po pracy spacer bądź pieszo, bądź w fotelu, poczem „lunch" w gronie wyłącznie rodzinnem.

W godzinach przedobiednich dłuższa wycieczka w okolice lub po parku, ekwipażami w całem towarzystwie.

O pół do dziewiątej obiad. Zwyczajnie królowa jada w rękawiczkach kozłowych białych, z wyszyciem czarnem. Rękawiczki te służą na raz jeden, pod koniec obiadu królowa zdejmuje je i oddaje jednej z dam dworu Podczas obiadów galowych królowa ma ręce obnażone.

Po obiedzie godzina pogawędki w jednym z salonów i wszyscy udają się na spoczynek.

Do zwykłych, codziennych zajęć królowej Wiktorji, należy troskliwa opieka nad dziennikiem wiadomości dworskich. *Court-Cirkular*, którego korekty królowa osobiście i z nadzwyczajną skrupulatnością prowadzi. Koresponduje też królowa Wiktorja bardzo wiele. Foljały składa rocznie jej korespondencja. W zajęciach tych dopomaga jej sekretarz przyboczny, oraz dwie damy dworu.

Taki tryb życia prowadzi królowa Wiktorja od dawnych czasów i taki prowadzić będzie w Grasse.

Rozmaitości

Życie obecne Leona XIII. Stan zdrowia papieża nie jest wcale zadawalniający; doznaje on często osłabienia ogólnego, przechodzącego nierzadko w omdlenie; to znowu system jego nerwowy zostaje nagle dziwnie podnieconym. Przyboczny lekarz papiezki, naradziwszy się z jednym z najznakomitszych kolegów z Bolonji, polecił pewne zmiany w dotychczasowym trybie życia Leona XIII. Obecnie więc żyje Papież, jak następuje:

Wstaje nie o godzinie 4-ej, jak dotąd, lecz o 6-ej i albo sam celebruje przy mszy, albo słucha mszy, celebrowanej przez swego nadwornego kapelana Po mszy pije kawę białą i czyta klerykalne rzymskie gazety *Osservatore Romano* i *Moniteur de Rome*. O godz. 8 ej przychodzą urzędnicy watykańscy z raportami. O godz. 9-ej zjawia się kardynał, sekretarz stanu Rampolla, z depeszami, informuje papieża o położeniu politycznem, naradza się nad odpowiedziami na noty dyplomatyczne itp. O godz. 10-ej stawiają się przed Papieżem kardynałowie i prałaci, stojący na czele kongregacji, i odbierają rozkazy. O godz. 12-ej przechadza się Papież po ogrodach Watykanu, przyjmuje obcych biskupów i udziela audjencji. Około godz. 2-ej spożywa skromny obiad, składający się z zupy z jajkiem, ciasta, pieczystego i owoców; czasem podają rybę. Za napój służy stare Bordeaux.

Papież je bardzo mało! Po obiedzie siesta trwa do 4 lub 5 godziny. Zaraz po przebudzeniu się Papież czyta, lub każe sobie czytać zagraniczne dzienniki, nietylko klerykalne. O szarej godzinie przyjmuje znowu kardynałów, podpisuje akta, udziela audjencji i t. p. Punkt o 9 je kolację złożoną z dwóch jaj na miękko, pieczystego i filiżanki „zabagljone" (jest to ciepła mieszanina ubitych białek, szampana albo porteru i nieco rumu lub maraskino) Nadto pije Papież trochę starego bordeaux; włoskie wino wykluczono zupełnie z papieskiego stołu. Jak z krótkiego tego opisu przekonywamy się, Leon XIII nie wiele ma ciszy i spokoju na stare lata; kiedy mu ów znakomity doktor boloński zalecał przedewszystkiem spokój i zaniechanie audjencji, odparł papież: „Kto raz jest papieżem, ten musi nim zostać do samej śmierci!"

Wykopaliska. W Mautern nad Dunajem odkryto w tych dniach ciekawe wykopalisko; jest to mianowicie wielki sarkofag, który przykryty był kamienną płytą. W sarkofagu znajdowało się 5 urn napełnionych popiołem i mnóstwo potłuczonych naczyń. Mautern było niegdyś kolonją rzymską zwaną „Faviannis", sądzono więc, że sarkofag ten pochodzi z czasów rzymskich. Biegli jednak orzekli, że najprawdopodobniej wykopalisko to datuje się z epoki pierwszej wędrówki ludów. Sarkofag umieszczono w muzeum miejskiem w Mautern; dalsze poszukiwania się prowadzą, jest bowiem nadzieja, że się podobnych przedmiotów odkryje więcej.

Henryk Ibsen w Anglji. Norwegska ta gwiazda, człowiek jedyny dziś, któr go imię ośmiela się kilku krytyków stawiać obok imienia Zoli, Ibsen, którego genjusz uwielbiają w Niemczech (choć nie bezwzględnie wszyscy), w Anglji nie znalazł powodzenia. Towarzystwo ibsenowskie (w Anglji istnieje kilka takich Towarzystw artystycznych, najwybitniejsze jest obecnie Towarzystwo imienia Shelley'a), wystawiło „Norę", „Rosmersholm" i „Widma" a publiczność oświadczyła, że autor kwalifikuje się do szpitala warjatów, sztuki zaś są nudne. Natomiast w Sydney w Australji, Ibsen ze swemi wywrotowemi teorjami trafił na grunt odpowiedni — przynajmniej częściowo. Największe wrażenie wywarła „Nora"; miasto podzieliło się na „noraitów" i „antynoraitów". Lepsze to, niż obojętność i lodowatość niektórym społeczeństwom właściwa.

Przytomność maszynisty. W tych dniach przez tor kolei pilzneńskiej przejeżdżały dwa wozy: pierwszy był już na drugiej stronie toru, drugi natomiast, wiozący włościańskie sprzęty domowe, znajdował się właśnie na szynach, gdy szybko zamknęły się rogatki i nadbiegł pociąg osobowy. Ani budnik, zamykający korbą rogatki zdala, ani maszynista na lokomotywie stojący, nie mogli z powodu niezmiernie wielkiej mgły widzieć chłopka, koni, ni wozu drabiniastego. Dopiero tuż przed sobą spostrzegł maszynista niespodziewaną zaporę, ale zapóźno już było pociąg zatrzymać. Maszynista tedy puścił całą parę i w jednem oka mgnieniu pociąg z trzaskiem zmiótł wóz; przejechawszy, zatrzymał się. Z wozu i sprzętów — trzaski, lecz chłopka i koni ocaliła przytomność maszynisty.

To i owo.

— Spiesz się, przecież widzisz, że stoję na szpilkach.

— Tak? No to zrób parę kroków i stań na czem innem...

Sytuacja polityczna.

O obecnej sytuacji parlamentarnej otrzymujemy dziś z Wiednia następujące wielce charakterystyczne i niewątpliwie prawdziwe uwagi, które streszczamy poniżej:

Wszelkie dotychczasowe pogłoski, że rząd centralny hr Taaffego nie mógł znaleźć i nie znajdzie w przyszłej Radzie państwa dla siebie większości, są pozbawione zupełnie podstawy. Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że przyszły ustrój Izby poselskiej będzie taki, iż trzy grupy umiarkowane, każda pozostająca w mniejszości, działać będą w sprawach ogólno państwowych wspólnie, z czego zwolna utworzy się stała większość, przyczem skład gabinetu hr. Taaffego zostanie odpowiednio uzupełniony i wówczas dopiero prezydent dr. Smolka i hr Hohenwarth powołani będą do Izby panów.

Te trzy wielkie grupy parlamentarne, mające iść wspólnie z rządem hr. Taaffego, są następujące: 1) lewica niemiecka (109 głosów), 2) Koło polskie z Rusinami (63 głosów), 3) Klub hr. Hohenwartha wraz z konserwatywnymi reprezentantami wielkich posiadłości (około 60 głosów). Do tej większości przystąpią także zapewne: Klub hr. Coroniniego (10 głosów) i Klub Trentino (7 głosów).

Podnieść należy, że trzem powyższym grupom większości pozostawioną będzie wolna ręka działania przy postępowaniu w sprawach specjalnie je obchodzących co oczywiście dla Koła polskiego i Rusinów jest wielkiej wagi

Sfery rządzące przewidują, że taki koalicyjny *status quo* potrwa przez przeciąg dwóch kadencyj, podczas czego ugoda czesko-niemiecka przyjdzie do skutku. W dalszym ciągu nastąpić mają regulacje innych kwestyj spornych, wprzód atoli zniknąć muszą dzisiejsze różnice pomiędzy dawną prawicą a lewicą, pomiędzy partjami liberalnemi a konserwatywnemi tak, że musi się utworzyć silna stała grupa umiarkowanych, której zadaniem będzie usunąć zgubną działalność skrajnych żywiołów.

Tak więc starania rządu o utworzenie większości rządowej z Polaków, (Rusinów, klubu Hohenwartha i lewicy niemieckiej — odniosły skutek. System polityczny hr. Taaffego, który wyrażono w pamiętnym komunikacie rozwiązującym Radę państwa — nietylko, że się nie zachwiał, ale owszem zyskał silniejszą niż kiedykolwiek podporę, a Koło polskie uznane zostało z zaufaniem, tak przez rząd jak i inne grupy, lojalnym pośrednikiem w przyszłej większości.

Większość ta, złożoną będzie na podstawie wyraźnie określonej, bo na podstawie z góry ułożonego programu czynności Izby poselskiej i rządu, który to program corocznie z początkiem sesji będzie wspólnie układany.

P. Jaworski sprosił już wszystkich członków Koła polskiego do Wiednia na dzień 7 kwietnia, aby przed nimi złożyć dokładne sprawozdanie o wyniku jego rokowań, przyczem nastąpi ukonstytuowanie się delegacji polskiej na nową kadencję. Dziś spodziewany jest patent cesarski, zwołujący Radę państwa na dzień 9 kwietnia.

Gospodarka rosyjska na Ukrainie.

I.

Rosja przygotowuje się już do uroczystego obchodu stuletniej rocznicy pochłonięcia Ukrainy a raczej — mówiąc językiem dozwolonym w Rosji — „nadania ludowi ukraińskiemu swobody narodowej i religijnej pod najmiłościwszemi, opiekuńczemi skrzydłami dobrotliwego białego cara". Nie szczędzono zachodu celem *obrusienja* tego niby to rdzennie rosyjskiego kraju, nie cofnięto się przed żadnem okrucieństwem, a dziś, obok zapewnień dobroci i łaskawości carskiej — prześladowanie niemiłosierne trwa w dalszym ciągu. Pomimo to zamiast w „obrusienji" postąpić naprzód, cofnięto się w tył, a lud ukraiński śpiewa ukradkiem: *Moskal nam ne brat, choť z namy cituje jak ny.* Pozostał on wiernym zasadom unji lubelskiej, czuje dobrze, że ma prawo przyznawać się do braterstwa z tymi, którzy go kiedyś nie szczędząc krwi własnej, bronili przed łupieztwem Tatarów, a nie ma najmniejszej ochoty bratać się z tymi, którzy mu słowa pokoju posyłają razem z kulą karabinową, a braterstwo niosą na ostrzu *szaszki.* Lud wie, że Moskale go *wid Polszczy widdiłyły — wid ridnoji maty,* boleje nad tem i żal swój w pieniach wyraża.

To strona moralna i duchowa, a gdy zechcemy się przypatrzeć obecnemu ekonomicznemu położeniu, ujrzymy obraz pełen ciemnych barw, na którego tle przed stawi się nam stan dzisiejszy graniczący z niedalekim upadkiem, ruiną, nieomal z nędzą.

> *Widkoły nam werchowodyt*
> *Moskowśka starszyna,*
> *Narod zbidniw. chlib ne rodyt,*
> *Hyne Ukraina!*

Ginie Ukraina materjalnie, a przyczyny szukać należy tylko w usiłowaniach *obrusienja,* do którego przykłada rękę nietylko rząd i *czynownicy,* ale także znaczna część inteligencji rosyjskiej, Niemców i żydów.

Ukazem z dnia 10 grudnia 1865 roku, przymuszono Polaków do sprzedawania swych posiadłości, wyganiano ich z odwiecznych majątków własnych, konfiskowano im dobra, a wszystko niby to w celu polepszenia doli narodu rusińskiego, który dotąd żyć musiał „w strasznem i upokarzającem poddaństwie" u panów polskich. Miano oddać ziemię w ręce ludu, tymczasem stało się zupełnie inaczej. — Niesprawiedliwości i krzywd, wyrządzonych jednej stronie nie starano się pokryć nawet pozorną sprawiedliwością dla drugiej Wielka własność zmieniła tylko swych pojedynczych wielkich właścicieli. Wygnanych Polaków zastąpili Moskale i Niemcy — *obrusitiele* — lud uznano *niebłagonadeżnym*, bo w mongole nie chce uznać brata.

Na Podolu w samym początku obowiązywania ukazu przeszło 21.000 dziesięcin ziemi dostało się w ręce żydowskich najmitów, którzy uchodząc za *obrusitieli,* służyli wyłącznie interesom żydowskim, eksploatując wydajność ziemi do niemożliwych granic, i dewastując majątki.

Z nieubłaganą konsekwencją wyganiano Polaków, byle tylko przeprowadzić zasadniczą myśl ukazu: „oczyścić Ukrainę z żywiołu polskiego" i jakiejże to doczekano się korzyści? W miejsce Polaków w rodzaju Potockich i Sanguszków, umiejących utrzymać ziemię w kulturze, mamy Isakowów, Biedniaków, Grejsów, nie mających o racjonalnej uprawie roli nawet zbliżonego pojęcia. Dość tylko spojrzeć na położone obok siebie dwa majątki: jeden polski a drugi rosyjski, a odgadniemy wnet, który do kogo należy. W jednym ład i porządek i względny jak na dzisiejsze czasy dobrobyt, w drugim zniszczenie, upadek i bezrząd. O uprawę roli obrusitiele nie dbają, a moskiewscy urzędnicy gospodarzą w majątkach po swojemu Złodziejstwo i wyzysk na każdym kroku Nie znają różnicy pomiędzy własnym panem a chłopem i obdzierają pierwszego z zysków, drugiego z zarobku. To też chłop ukraiński pomrukując sobie: *kołyś żyłyśmo z panamy jak dity z baťkamy* idzie chętniej na robotę do Polaka, gdzie go traktują jak człowieka, gdy tymczasem *obrusitiel* nie ceni go więcej od bydlęcia. Ztąd wynikają często i nierzadko skandaliczne procesy, co w stosunkach Polaka z chłopem prawie nigdy się nie zdarza.

Na tegorocznym zjeździe gospodarskim w Kijowie przy rozstrzyganiu pytania, w jaki sposób powiększyć produkcję rolną, pragnęli *obrusitiele* podwyższenia kar na robotników, charakteryzując ich jako pijaków i złodziei, gdy przeciwnie Polacy nie uznawali zupełnie potrzeby zwiększenia kar, a natomiast wskazywali na konieczność postarania się, aby lud oświecić więcej i dowodnie wykazać, iż uczciwa praca na roli, przyniesie mu większe korzyści i zapewni chleb. U panów rosyjskich chłop nie znajduje żadnej opieki, żadnej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach, gdy tymczasem pan polski nigdy przed nim ręki nie cofnie i zajmuje się nim jak prawdziwy *baťko.*

Ale wracając do większej własności, przytoczymy tutaj kilka danych statystycznych.

Pomiędzy rokiem 1865 a 1871, przeszło w ręce rosyjskie prawem kaduka 300 tysięcy dziesięcin ziemi i odezwały się głosy, że w przeciągu 25 lat, nie będzie na całej Ukrainie ani jednego polskiego majątku. Rachuby te zawiodły. Gdy wszelkie środki pseudo-prawne, na zasadzie których konfiskowano majątki, nie mogły być już stosowane, nie było bowiem ani powstania, ani spisków, mających na celu zburzenie „porządku" społecznego, — udało powoli przechodzić majątki polskie w ręce rosyjskie. W r. 1871 było w Kijowszczyźnie 703 wielkich własności ziemskich w rękach polskich, dziś liczymy ich jeszcze 630. Ubytek 73 obszaru razem 490 tysięcy dziesięcin, da się wytłomaczyć z jednej strony wyznaniem właścicieli, z drugiej ciężkiem finansowem położeniem. W rękach polskich znajduje się jeszcze 8.0.316 dziesięcin ziemi, czyli inaczej mówiąc, przez lat 25 nie stracili Polacy nawet trzeciej części swej własności i mają więcej ziemi pod stopami, niż *obrusitiele.*

Ukaz carski doprowadza Ukrainę do ruiny i niezadługo nic dobrego narobił tylko [illegible]. Zdziczenie obyczajów pomiędzy ludem, bieda ogólna, ziemia wyjałowiona, lasy splądrowane, majątki zadłużone — nierzadko nad wartość — oto skutki [illegible], jakie spływają na ten niegdyś tak żyzny kraj, z rąk białego cara. Są to skutki jego „troskliwej opieki i miłości", z dowodami dla wszystkich poddanych mu ludów.

Bazar wyrobów krajowych w Sukiennicach.

Przechodząc pod kolumnadą Sukiennic trudno nie zwrócić uwagi na wystawę wiosenną w oknach, należących do Bazaru wyrobów krajowych. Oko spostrzega tyle pięknych, wytwornych przedmiotów, które mimowoli pociągają, aby wstąpić wewnątrz dla szczegółowego obejrzenia tych wyrobów krajowych, które się tu z całego kraju gromadzą. O ile jednak okna wystawowe sprawiają miły, i przyciągający widok, o tyle obraz wewnątrz, po wstąpieniu, [illegible] w środku kramnicy, która pod względem panującego tam chaosu, z powodu braku miejsca a więc i niemożności utrzymania ładu przez zarząd Bazaru, *rywalizuje z charakterystyką kramnic i bud na Kazimierzu.*

Są to zaiste arcyciekawe objawy, przedstawiające ostateczne wyniki pieczołowitości naszych głośnych komisyj dla przemysłu krajowego z rąk komitetu specjalnego, któremu powierzonym została opieka nad jedynym bazarem dla wyrobów krajowych, który ma uwidoczniać postęp i rozwój.

Czy odnośny komitet jest tylko stworzony „ad honores" pewnych znakomitości, których zarząd ogranicza się jedynie na tytule „in partibus infidelium"? Otóż można śmiało twierdzić, że tak jest, gdyż inaczej panowie członkowie komitetu albo by się stanowczo i aż do skutku domagali koniecznego rozszerzenia lokalu bazaru, który dziś przedstawia ironję tego, co być powinno, lub też złożyliby swe mandaty, które im samym w wysokim stopniu uwłaczają.

Nie kładlibyśmy takiego nacisku na sprawę Bazaru, gdyby rozszerzenie i właściwe umieszczenie przedstawiało trudności, z powodu braku środków; tak jednak nie jest, gdyż zbyt wyrobów postępuje nieomal progresywnie. W roku pierwszym sprzedano za 20.000 złr. w jednej klitce — w drugim roku, gdy przybyła druga, i gdy można było cokolwiek rozszerzyć, sprzedano za 40.000 złr. Obecnie, jakiekolwiek prawidłowe postępowanie handlowe jest tam niemożebne — w połączeniu z nieustającą szkodą. Pisaliśmy o tych smutnych warunkach bytu Bazaru w noworocznym przeglądzie *Kurjera Polskiego*, lecz głos ten pozostał bez echa a to jest widocznem, że komisja nie zamieszkali i komitet bazarowy, nie myślą się liczyć z opinją publiczną. Pomimo tak smutnych objawów, nie możemy pominąć zwrócenia uwagi na nowe wyroby krajowe, w jakie obecnie Bazar zaopatrzony.

I tak:

Z przyjemnością można podnieść płócienne i zefiry kordonkowe na sukienki damskie a szczególnie dla panien. Są to nader gustowne, tanie i praktyczne. Pochodzą one z Andrychowa. Byłoby do życzenia, aby Towarzystwo oszczędności kobiet, zwróciło na takowe szczególną uwagę. Dalej, są tam prawdziwe płótna korczyńskie, których wyroby zagraniczne pod względem jakości i taniości nie dorównują. Jako nową specjalność, szczególniej dla młodzieży, polecić możemy rzeźbione tanie i piękne krawatki z ornamentacją rzeźną, artystycznie zestawioną, a wyrabiane w Bochni. Prześliczne serdaczki i kryniczanki z Nowego Sącza, koronki z Przeworska, Zakopanego i Muszyny; znane rymanowskie kierpce i mazury dla robotników, uwidoczniające postęp w robotach; świetne i barwne fartuszki z Kossowa, wspaniałe obicia na meble z Andrychowa, dobór kilimów z Okna, (p. Fedorowicz), dostarczane obecnie do Wiednia, Paryża, Londynu i t d a nawet do Ameryki; koce i kołdry jakoteż inne materje wełniane ze Sławuty. z którymi żadne inne tego rodzaju wyroby zagraniczne nie wytrzymują współzawodnictwa pod względem taniości, na ubrania męskie, bez przymieszki bawełny; majoliki kołomyjskie, uwidoczniające znaczny postęp; rzeźby z Rymanowa i Zakopanego, kapelusze słomkowe, dla kobiet i [illegible], koszyki ścienne nader ładne i tanie, wyrób włościan z okolic Krakowa, świadczące o poczuciu artystycznem i uzdolnieniu naszego ludu. Oprócz dotychczasowych, krajowych wyrobów z blachy żelaznej, jako to: lichtarzy, lamp wiszących i ściennych, latarń w stylu średniowiecznym, występują do współzawodnictwa wyroby z Targowisk, pod Krosnem — (zasługa p. z hr. Załuskich Gołaszewskiej). Wyroby te zasługują na najzupełniejsze uznanie i poparcie. Wyroby z łoziny i szuwaru, z Wąchocka (pod opieką ks. Jerzowej Czartoryskiej), nie potrzebują już żadnej reklamy.

Taniość i coraz większe wydoskonalenie, oto jedyne nowe spostrzeżenia. Byłoby jeszcze wiele do zanotowania, lecz gdy wszystko ściśnięte jest w bazarze jak w prasie hydraulicznej, a ruch przed świętami większy, przegląd jest wprost niemożebny i zmuszeni jesteśmy takowy zakończyć.

Z WYSTAWY SZTUK PIĘKNYCH.

Wystawa obecnie zamknięta przez cały tydzień, a to z powodu przygotowań do wysyłki na wystawę berlińską. Wysyłać, czy nie wysyłać — ważyły się głosy. Zwyciężył rozsądek, aby wysłać. Mamy nadzieję, że grono sędziów, wybranych do oceny, które dzieła sztuki mogą być do Berlina wysłane, liczyło się przedewszystkiem z tem, że dział sztuki polskiej, obejmującej Kraków, Lwów, Warszawę, Monachjum, Paryż, Rzym, jako główne ogniska, uzyskał miejsce na 120 obrazów. Z tem się należy ściśle liczyć i wysłać jedynie najlepsze dzieła sztuki, nie tylko pod względem wykonania, ale i myśli. Nie wolno zapominać o tem, że treść obrazów, przedstawiających mianowicie sceny ludowe, chociażby te obrazy były nawet prawdziwemi dziełami sztuki, dla nas sympatyczne i zrozumiałe, nie są jeszcze wszystkie odpowiednie, aby je Niemcom pokazywać, którzy nie pojmą ducha tych obrazów, a posłużyć im one mogą do uwłaczających uwag... Pamiętać należy, że możeby nas nigdy nie dopuszczono i nie pozwolono na polski dział, gdyby nie Francuzi, którzy odmową swoją postawili Niemców w przykrem położeniu. Korzystajmy z tego, by pokazać, jak ta nasza „Halbasien" wygląda. Jeszcze raz powtarzamy, że w wyborze wysyłanych obrazów nie powinna odgrywać żadnej roli osobista życzliwość sędziów.

Pan Stachiewicz, który niezmordowanie pracuje już rok drugi nad studjami w kopalniach Wieliczki, zamierzając przedstawić w rysunkach cały cykl tych uroczych i słynnych podziemi, postanowił spróbować sił swoich i wykonał dotąd trzy obrazy olejne mianowicie: „Spoczynek górników", „Nabożeństwo w kaplicy" i tak zwaną „Jazdę piekielną". Te trzy kreacje są zupełnie nowem zjawiskiem w sztuce polskiej i są jedyne w swoim rodzaju. Czy odpowiadają wszelkim wymogom prawdziwej sztuki, nie będziemy na razie rozbierali, a głównie z tego powodu, że nie mogą się zaliczać do obrazów, które się ogląda w świetle dziennem. Utwory Stachiewicza wymagają ciemni i oświetlenia z boku, za pomocą reflektorów. Dla nieznawców, przedstawiają się w pierwszej chwili, jakby były z tyłu „transparentowo" oświetlone, co jest naturalnie złudzeniem, gdyż płótno nasycone farbą olejną, światła nie przepuszcza Artysta nasz studjował te sceny w podziemiach, przy oświetleniu, jakiego górnicy używają. To mu umożebniło zastosowanie techniczne kolorów, nad któremi sam wyłącznie panuje i co wywołuje nawet u pierwszorzędnych artystów zdumienie, jakiemi środkami doszedł Stachiewicz do takiej potęgi złudzenia oka patrzącego. Rzeczywiście, złudzenie to jest wielkie i dziwnie prawdziwe; przyzna to każdy, ktokolwiek zwiedzał kopalnie wielickie. Pamiętamy z przed laty 45 ciu „Magdalenę pokutnującą", Tysiewicza, zmarłego niedawno w Wersalu pod Paryżem, który z tem dziełem w podobny sposób malowanem i tak samo oświetlonem, objechał nietylko całą Europę, ale i Amerykę, zdobywając kroćiowy majątek. Faktem jednak jest, że w „Magdalenie" technika światła była jedyną zaletą, ale nie dającą się porównać z pracami Stachiewicza. Czas zaś pokaże, czy ta technika jest tak łatwa do zdobycia Wierzymy nawet, iż artysta znajdzie naśladowców i będzie miał współzawodników, którzy jeszcze lepiej odpowiedzą wszystkim wymogom sztuki, czego mianowicie naszym artystom z serca życzymy. Tymczasowo mamy to głębokie przekonanie, że „Wieliczka" Stachiewicza odbędzie również wędrówkę po Europie i Ameryce, zdobywając wszędzie uznanie. Jak słyszymy, o nabycie cyklu rysunków Wieliczki, traktuje już jakiś Niemiec. Czyżby rzeczywiście nie znalazł artysta innych środków, aby ten cykl wyszedł pod naszą polską firmą? Byłoby to w takim razie pożałowania godne.

Mówiąc o innych obrazach artystów, nie możemy pominąć w tej chwili już usuniętego z wystawy dzieła p. Antoniego Piotrowskiego, przedstawiającego potyczkę strzelców w roku 1863. W obrazie tym, dziwiło przedewszystkiem natchnienie i odczucie prawdy artysty, który w epoce z r. 1863 był ledwie dzieckiem. Kreację tę, zaliczamy do najlepszych obrazów, jakie kiedykolwiek tak wysoce uzdolniony artysta wykonał. Jest to prawdziwa perła naszej polskiej sztuki, ze scenerją dziejową. Stanąwszy przed tym, niewielkich rozmiarów obrazem, trudno oko oderwać, tak jest sympatycznym i odpowiadającym wszelkim wymogom, jakich od malarza żądać można. Obraz ten znalazł już nabywcę, któremu pozazdrościć można. Pana Stasiaka „Pojedynek amerykański" o kobietę, zwraca powszechną uwagę, lecz trudno nam się zgodzić na ocenę Adama hr. Łosia, umieszczoną poprzednio w *Kurjerze Polskim.* Że p. Stasiak jest wysoce uzdolniony i że kreacje jego znamionują myśli głębsze, tego mu nikt zaprzeczyć nie może. Pomimo tego, jego duch artystyczny i że tak powiemy, gorączka tworzenia, nie dozwalają mu nad sobą panować, ani też zastanawiać czego wymaga całość obrazu: dopuszcza się więc wybryków i zaniedbania w wykonaniu, mianowicie pojedynczych figur, które to zaniedbanie budzi aż żal u znawców i jemu najżyczliwszych. Gdyby p. Stasiak nie posiadał wyższego teoretycznego wykształcenia, którego tak często nawet wysoce uzdolnionym artystom brakuje, byłaby to rzecz inna. Ale gdy artysta, który ukończył studja akademickie, nie użytkuje tych zasobów, to niech sobie sam winę przypisze, jeżeli go ktoś bierze pod ostry skalpel oceny. I tak: niedawno wystawiony obraz „Przed ślubem" uwidoczniał zupełny zwrot w kreacji, a zyskał przez to uznanie.

Następnie wystawił p. S. dziwnie sympatyczne dzieło „Narodzenie Chrystusa" na nasz motyw swojski gdzie całe otoczenie stajenki betlehemskiej, przedstawia nasz lud. Pomysł szczęśliwy i miły dla oka Cała scenerja tworzy wdzięczną harmonję, mianowicie pod względem charakterystyki twarzy. Ale cóż z tego, p. S. nie umiał się zdobyć, aby Dziewicę, Matkę Dzieciątka Jezus, przedstawić właściwie, bo namalował niewiastę, w której się domyślać wolno, matki licznego rodu, żyjącą w ciężkich warunkach codziennego bytu i twardej pracy, a w całej głowie widnieje taki niemiły realizm, że w nim nie dopatrzysz ani jednego rysu estetycznego.

W ten sam błąd popadł p. S. w „Pojedynku amerykańskim". Obraz ten znamionuje przedewszystkiem na pierwszy rzut oka odrębną właściwość kolorytu p. S., który być może, że jest cokolwiek za tęczowy, ale piękny i pociągający. Całe tło obrazu, wszystkie akcesorja salonu, są prawdziwe i pełne wdzięku. Dwie figury męskie, t. j. mąż i przyjaciel domu, są wybornie narysowane i namalowane. Obraz ten mógłby zyskać powszechne uznanie, gdyby artysta dla zaokrąglenia całości, był rzucił w salonie kilka przedmiotów znamionujących bytność kobiety a toby było wystarczyło dla zrozumienia sceny, jaka się odgrywa. P. S. namalował leżącą bez ży-

Z TYGODNIA.

Il n'y a rien de changé en France, il n'y a qu'un Français de plus co przetłumaczywszy wiernie po polsku, znaczy: w Krakowie nic się nie zmieniło, przybył tylko jeden kronikarz więcej. Nie myślcie jednak, że to jeden z szeregu tych „świętych" kronikarzy, jakich „Djabeł" radby zaangażować do „Kurjera", ani też jeden z tych, co siląc się na dowcip, rodzą niesmaczne koncepty; podpisany kronikarz jest zwykłym spisywaczem dokonanych faktów; dobrodusznym następcą owych dobrodusznych kronikarzy, którzy rejestrowali wypadki nie poddając ich krytycznemu ocenieniu. Jeżeli mimo tego obojętnego podkładu, trafi się w zapiskach sąd o kimś lub o czemś, chciejcie to przypisać nie złej woli, ale duchowi czasu, który z najdobroduszniejszych ludzi robi stronników tej lub owej idei i każe patrzeć bądź przez czarne, bądź przez różowe szkiełka na ten poczciwy Boży światek.

Ja np. mimo dobroduszności i skłonności do konserwatyzmu, jestem zaciekłym demokratą a chociaż do redakcji „Nowej Reformy" nie mam zaszczytu należeć, *je veux que le dimanche chaque paysan ait sa poule au pot.* Ten mój królewski, bo od Henryka IV datujący się demokratyzm, ubrałem w francuską szatę, w nadziei, że będę mniej zrozumianym przez redaktorów pewnych pism demokratycznych, którzyby mogli zaliczyć mnie do swoich prawowiernych szeregów

A propos redaktorów, zasmuciła mnie nadzwyczaj pomyłka, jaką popełniło jedno z politycznych pism miejscowych umieszczając w fejletonie swym „Alinkę", która jakkolwiek jest dzieckiem Bourgeta, przeznaczoną była przez tłumacza do „Światełka" czy też „Przyjaciela dzieci". Muszę to wziąć za pomyłkę nie mogąc przypuścić, aby pismo to dziecinniało... Chociaż... są rzeczy na ziemi i niebie, o których nie śniło się nawet filozofom, jak powiada Szekspir, a cóż dopiero autorce „Od maja do sierpnia". Jej profesor jest wprawdzie naiwnym, ale jest równocześnie mężczyzną. Żeby zaś mężczyzna tak długiego czasu, od maja do sierpnia, potrzebował dla przekonia się że jego ubóstwiana jest gęsią... w to uwierzyć trochę trudno Nie profesor więc ale autorka jest bardzo... naiwną.

Mamy więc zarejestrowany jeden fakt z tygodnia.

Ponieważ o naiwności mowa, niechże Pan Stasiak nie sądzi być nas tak naiwnymi, abyśmy uwierzyć mogli, że — na obrazie jego „Pojedynek" — leżąca na posadzce drewniana lalka jest zemdloną damą wielkiego świata, i że cień rzucony na jej „klasyczny nosek" jest cieniem powietrznym, a nie kleksem niezręcznie nalepionym na powierzchni płótna. Daruje artysta, ale *c'est plus qu'un crime, c'est une faute.*

Że Rada miejska nie dała się wziąć na naiwność przy rozdawaniu robót dla nowego teatru miejskiego, poczytać jej należy i zapisać jako zasługę. Główne roboty oddano do wykonania energicznemu, zabiegliwemu i zgodnemu przedsiębiorcy, który dotychczasową pracą w tym kierunku, daje zapewnienie, że pójdzie na rękę Radzie miasta i kierownictwu budowy teatru, a tym sposobem przyspieszy chwilę, w której krakowska publiczność zacznie cisnąć się tłumnie do nowej świątyni sztuki.

Jak to ładnie brzmi świątynia sztuki! Jedna wprawdzie, przy placu Szczepańskim, nie bardzo ponętnie wygląda; ale przyjąłbym gruby zakład, że najnieszczęśliwszym i najbardziej osieroconym człowiekiem czuł się w Wielkim tygodniu jeden z członków komisji artystycznej nadzorczej, z powodu czasowego zamknięcia teatru. Co wieczór zapewne brał kapelusz i kierował kroki ku swej dramatycznej ulubienicy a drzwi znajdował zamknięte. To także fakt z tygodnia

Druga świątynia w Sukiennicach, również była zamkniętą dla profanów w dzień a dla wybranych wieczorem we środę i w piątek Do wybranych nie liczę, rozumie się mężczyzn, ani płacących wstępne, ale tę wybraną połowę rodzaju ludzkiego, która się zowie „piękną" i na wieczornej wystawie jest nie tylko wybraną ale wyborową; która sprawia, że mimo całego uznania dla artyzmu i artystów, wzrok chętniej spoczywa na tych żywych sztukach pięknych, niż na malowanych. Tutaj stwierdzam także stanowczo i nieodwołalnie, że na tych wieczornych wystawach nie ma nigdy ani jednej żywej, malowanej, sztuki pięknej, że są tylko naturalnemi kolorami zabarwione, świeże, mocne w tonie, o silnych barwach lokalnych i harmonijnie w całości kolorystycznego wrażenia. Gdy jeszcze zabrzmi muzyka dźwiękami jakiego walca, a spostrzeżesz główki pań i panien, pochylane za taktem walczyka, filuternie uśmiechnięte, istne Skierki i Chochliki — to żal ci młodości ubiegłej, wstają w tobie wspomnienia lat minionych, marzeń straconych i możesz sobie na pocieszenie starości powiedzieć z Dantem: *Nessun maggior dolor che ricordarsi del tempo felice nella miseria!..* Smutna pociecha i dlatego dobrze, że wystawa była w Wielki tydzień zamkniętą; nie wodziła nas na pokuszenie...

Chociaż w Krakowie o wszystko trudniej niż o — pokuszenia. Nie skusi cię „pejzaż" lub „rodzaj" — to pociągnie „martwa natura" tak wykwintnie ugrupowana u Schwartza, Rayala, Bilewskich etc...; na ulicach co krok nastręczają ci się „owoce" — a już u Hawełki, Miki, Fuchsa et tutti quanti znaleźć można było przez cały tydzień takie mnóstwo amatorów „umartwionej natury", że serce w piersiach rosło z radości, widząc legjony umartwiających się postem mieszkańców Krakowa.

Wynik ostatnich wyborów do Rady państwa powinienby mnie przekonać, że większość ludności jest wysoce zdemokratyzowaną że co drugi człowiek, to apostoł wielkiej idei samowładztwa ludu, tymczasem badania statystyczne i gastronomiczne w sklepowych jadłodajniach przeprowadzone, pouczyły mnie, że tak źle nie jest i że większość osobników męzkich jest w Krakowie wielce konserwatywną, a co więcej arystokratyczną.

Jak długo który z nich rozprawia o stosunkach społecznych, a sądzi, że go drudzy słuchają i jak długo na mównicy upaja się dźwiękiem własnych słów, myślałbyś, że to Robespierre krwiożerczy lub Danton piorunujący, a co najmniej Lassalle, pragnący lud wybawić z rąk kapitalistów. Niechno jednak ujrzy się wobec stołu p. Franciszka, niechno go zaleci zapach trufli, niech ujrzy różnorodne raki, raczki, raczęta, pasztety, paszteciki, kanapy i kanapeczki; niech przed nim staną rozmaite zamorskie, drogie konserwy, a w tej chwili cały demokratyzm wobec pożądliwości żołądka, przewróci koziołka i pokaże się: sybaryta!... Niechno wtedy, gdy smakuje półgęsek, zakrapiany reńskiem lub francuzkiem winem, pojawi się biedak o grosz jeden proszący, a zobaczymy odwrotną stronę demokratycznego medalu...

Radbym kiedy namówić tych panów, aby siedząc przy stoliku, obciążonym smakołykami i wśród tytoniowej atmosfery zaśpiewać raczyli ową sławną niegdyś pieśń emigracyjną, z temi „rękami od pługa czarnemi" i jak to panowie palili cygara"... Byłoby im do twarzy!.. „Cześć wam panowie... magnaci!"... Możnaby umrzeć ze śmiechu, gdyby nie trzeba było płakać z żałości...

Wróćmy do weselszych tematów.

Tydzień ubiegły będzie tem pamiętny, że zawiązało się grono redakcyjne dla wydawania *Gazety rzemieślniczej.* Ma ona objąć wszystkie rodzaje rzemiosł, jakie tylko w kraju istnieją, i służyć rękodzielnikom naszym, jako niezbędny poradnik: ma być kierownikiem ich dążeń, wyrazem ich przekonań i potrzeb. Do grona redakcyjnego należą ludzie bardzo zacni, najlepszemi chęciami ożywieni, i solidarnie, bez względu na różnicę przekonań politycznych, działający. Wszystko jest już przygotowane — tylko brakuje jeszcze: 1-o współpracowników, którzyby dla klasy rzemieślniczej pisać umieli 2-o współredaktorów, którzyby się na rękodzielnictwie praktycznie rozumieli i z jego potrzebami zrośli; 3-o udziału rękodzielników samych, którzyby redakcję informować potrafili o zadaniach i wymaganiach rzemiosł rozlicznych: 4-o redaktora głównego, któryby w razie przewidzianego braku dobrych i stosownych artykułów, całe numera, za lichą zapłatą, z poświęcenia jedynie dla sprawy zapełniał; 5-o wreszcie, kapitału odpowiedniego, aby byt pisma, przynajmniej na pierwszy rok, zapewnić.

Jak widzicie, niewiele brakuje, a projekt jest wcale pożyteczny i — wesoły... Biorąc przykład z powyższych dobrych chęci i ja chciałbym dać inicjatywę (wyraz czysto polski i demokratyczny) do założenia czegoś pożytecznego. Czy nie sądzicie państwo, że zawiązanie stowarzyszenia, mającego za cel „ochronę uczniów niższego gimnazjum przeciw przedwczesnemu zapychaniu głowy niepotrzebnemi wiadomościami", byłoby na czasie? Czy nie byłoby ono przynajmniej tak pożyteczne, jak „Towarzystwo ochrony zwierząt". Polecam myśl moją tym wszystkim matkom, których dzieci mozolą się do 10 i 11 w nocy nad kwestją, ile zębów ma pies, a ile kot; jaką barwę ma skrzydełko i główka kolibra, czyżyka, dudka; ile jest gatunków i familij w rodzaju np. małpikrólów; czy wtedy, gdy rozstrzygała się bitwa pod Kannami, była 9 rano, czy też 5 popołudniu; albo wreszcie, czy Wielkie księstwo Hesskie ma 956.566, czy też 956.565 mieszkańców, i czy powierzchnia jego wynosi 139 i pół, czy też całych 140 mil kwadratowych.

Polecam myśl moją higjenistom, a zatem D-rowi Domańskiemu i Jordanowi, z których pierwszy nie był dotąd w stanie przekonać mieszkańców Krakowa o higjeniczności wody regulickiej, bo jej nie ma, zaś drugi, parkiem swoim, przekonał wszystkich, że nie święci garnki lepią i że, przy dobrej a silnej woli, można zawsze dużo zrobić na pożytek ludzkości.

Tak, tak, dużo robić, choćby się nie było demokratą reformowanym. — oto dewiza ludzi tego pokroju, jak Dr Jordan, — i takimi tylko stoi społeczeństwo

Gdyśmy jednemu słuszne oddali pochwały, niechże nam wolno będzie dać przyjacielską radę drugiemu, a jest nim, ni mniej, ni więcej, tylko krakowski korespondent warszawskiego *Przeglądu tygodniowego.* Zacny młodzieńcze, bo młodzieńcem być musisz i to wielkim młodzieńcem; racz się lepiej informować o ludziach i rzeczach, niż dotychczas i nie pisz o sprawach, na których się nie znasz. P. Talowski jest istotnym talentem, jako architekt, ale gdy kto do godności arcydzieł podnosi jego słabe utwory, to nie tylko dowodzi, że się na architekturze nie zna, ale nadto wyświadcza artyście niedźwiedzią przysługę, za którą ten wdzięcznym być nie może przyjacielowi nieproszonemu. Jużto w ogóle pisma warszawskie są o naszych stosunkach miejscowych najgorzej powiadamiane przez tutejszych reporterów i drukują często dziwolągi o jakich nam się nie śniło. Jeśli pozwolicie, dam wam kiedy wiązankę takich głupstewek.

Że portrecista Pochwalski pojechał nad Nil, to już wszystkim jest wiadome, ale, że p. Stanisław Lewandowski przeniósł swoje lary i penaty nad Pełtew, może nie każdemu będzie znane. Stało się to bardzo niedawno. Po jego odjeździe zapanowała w świecie rzeźbiarskim cisza, przerywana tylko westchnieniami jego serdecznych przyjaciół, których tutaj pozostawił grono całe między artystami i literatami. Znanym był nietylko ze swego talentu rzeźbiarskiego ale także krytycznego, i kto wie czy drugi nie był od pierwszego wybitniejszym. Życzymy mu z całego serca powodzenia we Lwowie, gdyż wierzymy w jego artystyczne siły, których dowód złożył w przepysznie pomyślanej postaci niewieściej, mającej stanowić pomnik dla ś. p. Barwińskiego. — Sądzimy, że równoczesne osiedlenie się we Lwowie drugiego rzeźbiarza, z tem samem nazwiskiem, ale mającego imię Roman — o czem w swoim czasie donosiły gazety warszawskie — nie ujmie rozgłosu p. Stanisławowi Lewandowskiemu, coby nas mocno cieszyło.

Na ostatek. także fakt miesiąca i tygodnia. Hajota zachwyciła w Kadyksie swoją hiszpańszczyzną wszystkich najbardziej hiszpańskich Hiszpanów, jak to ogłasza światu *Gazeta Lwowska,* a przecież nie wierzyć nie można urzędowemu stwierdzeniu faktu. Zarumień się ze wstydu, były kronikarzu *Kurjera* p. Kazimierzu B.. W puch rozbite twoje niedowiarstwo

Fejleton ten pierwszy, a może ostatni „Z Tygodnia" podpisuję istotnem mojem nazwiskiem i proszę nie szukać w nim „podrywki", ani nie śledzić za autorem bez potrzeby. Artykuł 340 napoleońskiego kodeksu wyraźnie postanawia: *La recherche de la paternité est interdite,* a rzeczpospolita pisarska trzyma się tego kodeksu.

P. Chła......

cia samą kobietę, ale tak pospiesznie, jakto mówią na pamięć, że nie przedstawia ona kobiety zemdlonej, nawet nie manekina, lecz po prostu ubraną lalkę, do której korpus przygotował samouk rękawicznik. Psnć w ten sposób własnego dzieła nie wolno było wysoce uzdolnionemu artyście. Niechaj raczy posłuchać dobrej i życzliwej rady, niech tę kobietę zamaże, namaluje inną podług natury, lub tylko rzuci akcesorja kobiece, a każdy mu za to przyklaśnie.

Przed kilku dniami wystawiono portret p. S. B. malowany przez p. *Ferdynanda Brylla*. Portret ten zwraca na siebie ogólną uwagę. Namalowany jest z dziwną prawdą i podobieństwem, odbijającem ducha modelu. Po portretach Pochwalskiego, ten p. S. B. zajmuje bardzo poważne miejsce i świadczy do jakiego artyzmu, mógłby artysta doprowadzić, gdyby się zechciał chociaż na rok rozstać z Krakowem i wyjrzeć dalej w świat, tam postudjować, a zarazem przekonać się, że nawet największe uzdolnienie nie wystarcza. Bez głębszych studjów nikt nie będzie wielkim artystą.

Co do portretu hr. Adamowej Potockiej, malowanego przez Jana Matejkę, także się różnimy w poglądzie z hr. A. Ł. Mistrz ma swe odrębne właściwości i charakterystykę w kreacjach, w których nie można od niego żądać, by przy malowaniu portretów, rzucanych na płótno mimochodem, stosował się do wymogów nowoczesnych (?) Zresztą portret ten nie jest obliczony na efekt w *saloniku*, ale w sali galeryj antenatów starego rodu, gdzie i na odpowiedniej wysokości będzie zawieszony. Tam też zatrze się to, co teraz zbliska razi.

Zdaniem naszem Matejko nie może ulegać krytyce przyjętej w utartych szablonowych ocenach, chociażby najznakomitszych portrecistów, jako takich. Stojąc przed portretem hr. A. P. tej wysoce poważnej matrony polskiej, patrzymy przedewszystkiem na głowę, bo ta jest głównym przedmiotem dzieła mistrza a z tej tchnie nie tylko prawda, ale także poważny odblask duszy i charakteru, który budzi poszanowanie. Tylko Jan Matejko mógł to uwydatnić. Zanadto wiele mamy czci dla tego wielkiego mistrza sztuki, byśmy mieli odwagę brać pod skalpel inne szczegóły tego portretu. (Szanowny recenzent pomijając ręce na portrecie, tem samem przyznaje, że hr Łoś miał rację. Przypisek Redakcji). *G.*

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Zmartwychwstanie Pańskie, śś. Cyryla i Eustachego; jutro: św. Kwiryna.

Rocznice. Dnia 29 marca 1770 roku wyruszają Moskale z Krakowa w nocy, by niespodzianie uderzyć na konfederatów barskich, stojących obozem w Wieliczce. Jan Wierciak, czeladnik szewski, podpatrzywszy Moskali, puścił się do Wieliczki ścieżkami i ostrzegł konfederatów.

Gdy w r. 1788 zebrał się Sejm czteroletni, powstały w nim trzy stronnictwa. Jedno dążyło do zupełnego przeobrażenia Polski i zrzucenia gwarancji moskiewskiej. Zwało się ono stronnictwem patrjotycznem, a należeli doń: Stanisław Małachowski, Ignacy i Stanisław Potoccy, ks. Adam Czartoryski i t. d. Drugie stronnictwo pragnęło reform zmierzających do wzmocnienia politycznego organizmu Polski, ale nie chciało zrywać z Moskwą. Należał tu król Stanisław August i prymas Michał książę Poniatowski; trzecie wreszcie stronnictwo zwane hetmańskiem, pragnęło zatrzymać wszystko po dawnemu i dawną anarchję i moskiewską opiekę. Głową tego stronnictwa byli: hetman Ksawery Branicki i Szczęsny Potocki. Rosja zawikłana w wojnę turecką, chciała zapewnić sobie przyjaźń Polski i już nawet (pozornie) zgadzała się na reformę rządu, ale stronnictwo patrjotyczne nie dowierzając zdradliwej dyplomacji moskiewskiej, zyskawszy przewagę w Sejmie, zerwało z nią zupełnie. Natomiast Prusy wystąpiły teraz w roli przyjaciela Polski. Minister pruski Herzberg podał plan wspólnego działania Polski i Prus. Za odstąpienie Prusom Torunia i Gdańska, miały Prusy pomódz Polsce do odebrania od Austrji Galicji i do zrzucenia opieki moskiewskiej. Plan ten ponętnym się wydał stronnictwu patrjotycznemu, chociaż nie godziło się na utratę Gdańska i Torunia.

Układy z Prusami zawiązano a chociaż poseł pruski Lucchesini daremnie domagał się u Sejmu odstąpienia Torunia, Gdańska i części Wielkopolski, bo Sejm stanowczo się temu sprzeciwił, przecież zawarto *29 marca 1790 r. zaczepno-odporne przymierze z Prusami*, z tajnym zamiarem wspólnej wojny przeciw Austrji. Obie strony poręczyły sobie całość swoich posiadłości i zobowiązały się w razie obcego najazdu do wzajemnej obrony, choćby wszystkiemi siłami. W dwa lata potem złamały Prusy przymierze i wspólnie z Rosją przeciw Polsce wystąpiły.

Następny numer „Kurjera Polskiego“ wyjdzie we wtorek 31 marca o godzinie 10 rano.

Alleluja!... Radosna pieśń Kościoła św., który ogłasza światu wielką nowinę Zmartwychwstania, znajduje w sercach wszystkich odgłos dziwnie pokrzepiającego dźwięku. Smutek i utęsknienie pod wpływem tej melodji, z powszechnego wesela płynącej, znikają zupełnie; pogoda roztacza się w duszy ludzkiej i błogie uczucie rozlewa w piersi...

Ta pieśń radosna bodaj nam w życiu rozbrzmiewała ustawicznie, bodaj objęła w swoich kręgach cały obszar naszej biednej, nieszczęściami zgnębionej Ojczyzny!...

Taka myśl przejmuje dziś wszystkich prawych tej Ojczyzny synów, a jutro wypowiadać je będą miljony Polaków, dzieląc się jajkiem święconem z drogiemi sercu osobami i składając sobie nawzajem życzenia.

My z naszej strony życzymy: *Wesołego Alleluja!* wszystkim Rodakom naszym, zarówno mieszczącym się na poddaszach lub pod strzechą wieśniaczą, jak mieszkającym w dworach i pałacach, tak tym, których los lub brak chleba, zapędził na obczyznę, jak spoglądającym z sercem radosnem, na pokrywające się świeżą zielenią polskie łany. W szczególności zaś składamy szczere życzenia tym wszystkim, których z nami łączy pokrewieństwo myśli i ducha, którzy dali dowody życzliwości dla nas i dla pisma, w którem bronimy wspólnych naszych ideałów.

W miejsce święconego i specjalnych życzeń dla życzliwych i przyjaciół *Kurjera Polskiego*, posłał nasz redaktor na cele wydawnictwa *Gazety Opolskiej* walczącej z germanizacją na kresach ojczystych, kwotę 25 złr. w. a.

Groby Chrystusa Pana odwiedzane były w ciągu dwóch dni ubiegłych przez tłumy pobożnych mieszkańców naszego grodu. Malowniczość urządzenia każdego Grobu św. przemawiała do wyobraźni odwiedzających kościoły. Niepodobna opisywać oddzielnie wszystkich, wspomnimy więc tylko o niektórych wspanialszych. Grób urządzony w kościele OO. Kapucynów wyglądał prześlicznie. Ojcowie nie oszczędzając kosztów, pięknie uplastycznili miejsce spoczynku Pana nad Pany. Bijąca fontanna i ptaszki śpiewające uzupełniały całość i poetycznemu nastrojowi odpowiadały doskonale.

Kościół OO. Dominikanów przybrał grób w prześlicznie rzeźbione figury św. Józefa, trzech Maryj i Aniołów. — Groby PP. Felicjanek na Smoleńsku i Bernardynek, były bardzo gustownie przybrane. — W kościele Panny Maryi straż przy Grobie św. trzymali, zmieniający się co 2 godziny żołnierze konsystującej tutaj załogi. W innych świątyniach w miarę możności, przybrane były Groby mniej lub więcej wspaniale. — Panie nasze, poświęcające się zawsze z ochotą dla ubogich lub na cele fundacyjne, zbierały od zwiedzających Groby liczne datki.

Rezurekcje. W dniu dzisiejszym odbywać się będą Rezurekcje: W kościele św. Krzyża o godzinie 6 rano, u św. Florjana o godzinie 5 rano, u św. Mikołaja o godzinie 5½ rano.

Sumy w dniu dzisiejszym odprawione zostaną w kościołach naszych o godzinie 10 rano. W katedrze na Wawelu celebrować będzie JE. książę kardynał w asystencji licznego duchowieństwa Chór katedralny pod dyrekcją p. Rychlinga odśpiewa mszę Studzińskiego. W kościele N. P. Marji celebrować będzie ks. rektor Golaszewski, kazanie powie ks. Wojciechowski. Chór kościelny pod dyrekcją p. Ochmańskiego odśpiewa mszę Witta i „Regina coeli“ Sznabla.

W kościele św. Anny sumę odprawi ks. kanonik dr. Juljan Bukowski, podczas której śpiewy chóralne wykona Towarzystwo św. Wojciecha pod kierownictwem p Deca.

W kościele św. Barbary sumę odprawi ks. Badeni, kazanie powie ks. Franke, śpiewać zaś będzie część chóru kościoła N. P Marji.

W innych kościołach zachowanym został zwykły porządek niedzielny.

JE książe kardynał Dunajewski podejmować będzie święconem liczne grono duchowieństwa i zaproszonych gości z wszystkich sfer naszego miasta, w poniedziałek wielkanocny.

Duchowieństwo djecezji kraknwskiej składało w dniu wczorajszym w południe JE księciu kardynałowi Dunajewskiemu życzenia świąteczne.

Marszałek krajowy, Książe Eustachy Sanguszko, wczoraj wieczorem przybył do Krakowa.

P wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Bobrzyński, wczoraj wieczorem wyjechał do Wielkopolski

P. prezydent miasta Lwowa, Mochnacki, przybył wczoraj wieczorem do Krakowa.

Przyjęcia świąteczne odbędą się w niedzielę u hr. Stanisława Wodzickiego, a w poniedziałek u pani z hr. Potulickich Sobańskiej. Liczny zastęp towarzystwa krakowskiego pospieszy też w poniedziałek do Łuczanowic gdzie u hr. Władysława Mycielskiego odbędzie się święcone, na które zjedzie się całe obywatelstwo okoliczne. — U JE. Pawła Popiela, z powodu żałoby familijnej, i w znanych z gościnności salonach „pod Baranami“, z powodu wyjazdu hr. Andrzejowstwa Potockich do Egiptu, przyjęć w tym roku nie będzie.

Święcone w „Zgodzie“ odbędzie się w pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy, t. j. dnia 5-go kwietnia Wkładka dla chcących wziąć udział, wynosi 1 złr.

Z życia towarzyskiego W najbliższym czasie po niedzieli przewodniej, zawarte zostaną w naszem mieście liczne związki małżeńskie Między innymi staną u stopni ołtarza: p. Piotr Brajer urzędnik kolejowy w Stróżach, z panną Leokadją Bauman; p. Baum, kupiec z Rzeszowa, z panną Zofją Opieńską i p. Józef Maraszkiewicz, urzędnik kolei północnej, z panną Zofją Chennisz z Morawy.

Dr. Józef Tretiak, docent literatury na Wszechnicy Jagiellońskiej, powrócił do Krakowa i rozpocznie w przyszłem półroczu wykłady swe na uniwersytecie. Uczony nasz zapowiedział lekcje: „O życiu i pismach Adama Mickiewicza“.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w sali ratuszowej, we czwartek, dnia 2 kwietnia. Między innemi będą na porządku dziennym: 1) Wnioski komisji wodociągowej; 2) wnioski sekcji V. odnoszące się do wsparcia zakładu św. Jadwigi; 3) wnioski sekcji ekonomicznej; 4) wnioski sekcji IV. Rady miasta, odnoszące się do dwóch fundacyj na cele oświaty ludowej i 5) wnioski sekcji III., odnoszące się do budowy jatek szewskich. Przy drzwiach zamkniętych odbędzie się: mianowanie nauczycielek na kursa robót przy szkole wydziałowej żeńskiej i wniosek r. m. dra Kasparka, o wynagrodzenie pierwszego wiceprezydenta, oraz prośby urzędników o przyznanie zaliczki na płacę i pięciolecia.

Ze sfer szkolnych X. W. G. przesyła nam następujące uwagi: Artykuł *Kurjera* w sprawie rekolekcyj szkolnych dał wyraz przeświadczeniu, które i poza Krakowem podzielają liczne koła nauczycielskie. Przekonano się z doświadczenia, że przeważny wpływ biurokracji na ćwiczenia religijne rzadko dodatnie przynosi rezultaty, a nieraz doprowadza do istnej parodji. Wiadomo np, że pierwotne zarządzenie władzy świeckiej nakazywało odprawiać rekolekcje bez związku ze spowiedzią *(sic!)* i dopiero później, na prośby Ordynarjatów Biskupich, „pozwolono“ z rekolekcjami połączyć spowiedź wielkanocną. — Podobnego rekolekcjom znaczenia jest także bliższe przygotowanie dziatwy do Sakramentów ŚS., a zwłaszcza do pierwszej spowiedzi i pierwszej Komunji św. Duch Kościoła żąda, aby katecheta łączył je ze wspólnem, krótkiem nabożeństwem i nastrajał duszę dziecięcą serdeczną exhortą w kościele, jednakże nie wolno mu tego czynić, bo stoi na przeszkodzie wyraźne rozporządzenie ministerstwa z 22 grudnia 1876, domagające się, aby przygotowanie odbywało się zawsze w lokalu szkolnym.

Są także rozporządzenia, które gronu nauczycielskiemu przyznają prawo dowolnego wyboru modlitw szkolnych z pośród modlitw Kościoła, wskutek czego w Austrji zachodniej i w Czechach wykluczono ze szkół ludowych: „Zdrowaś Marja“ jako obrażające nielicznych protestantów, ba nawet we Wiedniu i „Ojcze nasz“ i znak krzyża, jako obrażający izraelitów! Rzućmy zasłonę na inne tego rodzaju „Drobiazgi“, a ufajmy, że mężowie stojący u steru władz szkolnych zwrócą uwagę na te w skutkach fatalne anomalie i oddadzą Kościołowi zupełne kierownictwo w tem, co się od dziatwy należy Bogu.

Tak n. p. chcąc, aby młodzież w kościele odbywała rekolekcje, potrzeba nie obstawać przy niedzieli, poniedziałku i wtorku i pozwolić je urządzać w inne dni, bo w miastach prowincjonalnych w niedzielę nie można dla dzieci urządzić egzort w kościele z powodu przepełnienia świątyń ludem parafialnym.

Przy dobrych chęciach i zgodnem porozumieniu, wszystko da się ułożyć, jeśli tylko Dyrekcja zakładu nie tchnie zanadto duchem biurokracji.

Loterja fantowa na korzyść Stowarzyszenia Młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa, o której już raz donosiliśmy, odbędzie się dopiero dnia 12 kwietnia w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z powodu, że pozwolenie na nią z c. k. Ministerstwa prędzej nadejść nie może. Dobór fantów, muzyka, a nadewszystko szlachetny cel Stowarzyszenia spodziewać się każe, że ta loterja którą zajmuje się gorliwie wiele pań w mieście naszem, powiedzie się doskonale. Fanty uprasza się nadsyłać do rąk prezesa Stowarzyszenia X. Dra Bukowskiego, na probostwo św. Anny.

„Dziesięcioletnia historja“ krakowskiego „Koła literacko-artystycznego“, obfitująca w ważniejsze momenta, jak: zjazdy literackie, przyjęcia czeskich „Sokołów“, ogłoszenia konkursów artystycznych i t. d., ukaże się w przyszłym miesiącu na półkach księgarskich. Przy tej sposobności nadmieniamy, że do członków honorowych tej instytucji należą: Bliziński, Jeż, Matejko, JE. Majer i Siemiradzki.

„Sport“ W chwili gdy sprawa wyścigów konnych na Błoniach jest bliską urzeczywistnienia, interesującą będzie wiadomość, iż z dniem 15 kwietnia zacznie wychodzić w mieście naszem tygodnik pod tytułem: *Sport*, który będzie miał za zadanie nietylko zaznajamiać naszą publiczność z wypadkami bieżącemi na tem polu, lecz także, czemu osobna część będzie poświęcona, służyć jako podręcznik instruktywny we wszystkich gałęziach sportu, który u nas niestety dotąd albo bardzo był zaniedbany albo nieumiejętnie prowadzony.

Tygodnik, którego wydawcą i redaktorem jest p Zygmunt Prawdzic Meciszewski, znany w szerszych kołach tak w kraju jak za granicą ze swych gruntownych wiadomości sportowych, znajdzie, jak się spodziewamy, należyte u ogółu uznanie, zwłaszcza, że wydawca postanowił nie szczędzić żadnych kosztów, by pismo jak najwytworniej oczom czytelników się przedstawiło.

Znakomity nasz artysta p. Wojciech Kossak ozdobił nowe pismo śliczną winietą tytułową.

Z toru wyścigowego. Jak przed niedawnym czasem donosiliśmy, roboty około ukończenia pierwszorzędnego toru wyścigowego na Błoniach są w pełnym toku, wkrótce go więc oglądać będziemy mogli w całej jego przyszłej okazałości.

Od strony parku dra Jordana stanie okazały pawilon dla publiczności i loża dla sędziów, po drugiej zaś stronie toru, przy drodze na Łobzów prowadzącej, stanęły gustowne, wszystkim najwybredniejszym wymogom odpowiadające, cztery stajnie dla dzielnych wyścigowców. Staną w nich obok naszych, także rosyjskie i niemieckie konie, wyścigi bowiem krakowskie mają międzynarodowy charakter, a udział obcych jest zapewniony. Hodowcy tylko z Królestwa Polskiego zgłosili około 40 koni.

W tym międzynarodowym charakterze wyścigów krakowskich leży ich wielkie znaczenie; na naszym torze staną wreszcie do zapasów wspólnych dotychczas tylko ze sprawozdań dzienników znane konie naszego północnego sąsiada, pozwalamy sobie jednakowoż żywić tę błogą nadzieję, że chów austrjacki dawnej swej i wypróbowanej sławy nie straci, ale owszem zyska nowe laury.

Jak sfery fachowe zagraniczne utrzymują, tor krakowski ze wszystkich prowincjonalnych największe ma znaczenie i przyszłość, a jeżeli tylko administracja złożona będzie w umiejętne, fachowe ręce, to należy spodziewać się, że już w następnym roku meeting dwudniowy okaże się stanowczo za mały.

Komitet, którego prezesem jest, jak wiadomo, hr. Roman Potocki, energicznie wykonał przyjęte na się zadanie, nie wątpimy przeto, że i przeprowadzenie samych wyścigów wszystkich zadowolni.

Z teatru. W drugie święto Wielkanocne, przedstawionym zostanie: „Kościuszko pod Racławicami“. Utwór, jakkolwiek grany już przeszło 120 razy, nęci zawsze szersze koła publiczności, swoim podniosłym duchem patrjotycznym i wyborną robotą sceniczną. Jakkolwiek wielu autorów próbowało napisać podobny obraz historyczny, nikt jednakowoż dotąd nie wyrównał nieodżałowanemu Anczycowi i nie prędko się znajdzie godny jego naśladowca.

We wtorek, będzie znów bawił publiczność, wesoły „Teść“ pp.: Ruszkowskiego i Abrahamowicza. Komedja, swoim humorem i dowcipem, odrazu uzyskała prawa obywatelstwa i przetrwa niejeden sezon teatralny.

Z nowości, reżyserja przygotowuje głośny dramat Aleksandra Dumasa: „Sprawa Clémenceau“. Pani Żelazowska, ma odtwarzać wybornie główną postać i utwór pójdzie na jej benefis. Wreszcie światło kinkietów, ujrzy także „Thermidor“. Sztuka stała się już słynną w całej Europie i gdziekolwiek była dotąd wystawioną, jak: w Petersburgu i Berlinie, nie mówiąc już o Paryżu, krytyka jednogłośnie przyznała wielkie zalety pracy Wiktora Sardou „Thermidor“ będzie odegrany na benefis naszej znakomitej artystki pani Antoniny Hoffmann, która wystąpi we wdzięcznej roli Fabjanny. Marcela odegra p. Żelazowski, a Laboussiera p. Rygier Dyrekcja do tej sztuki, sprawia nowe kostjumy i dekoracje

Próba czytana z „Thermidora“, odbyła się już w piątek, w obecności p. St. Koźmiana, który reżyserji podał cenne wskazówki, co do wystawienia i uscenizowania tej sztuki.

Pani Helena Modrzejewska, wbrew pierwotnemu zamiarowi, nie przybędzie na święta do Krakowa. Artystka do niedzieli zabawi w Warszawie, poczem uda się niezwłocznie do Pragi czeskiej, na szereg występów. Dopiero w maju spodziewaną jest p. Modrzejewska w naszem mieście Wówczas ujrzymy ją znowu na deskach krakowskiego teatru w kilku wybitniejszych kreacjach, między innemi zaś w Szekspirowskich sztukach: „Makbecie“ i „Wiele hałasu o nic“.

Lista sędziów przysięgłych wylosowanych na II. kadencję, rozpoczynającą się dnia 1 kwietnia 1891 roku. I. Przysięgli główni: Łakociński Józef, Matusinski Jacek, Federowicz Jan (syn), Filochowski Hipolit, Mazurski Michał, dr. Bermann Henryk, dr. Eichner Jakób, Zarliński Antoni, Grabowski Władysław, dr. Drożdż Bolesław, Fuchs Edward (syn), dr. Krongold Wilhelm, hr. Badeni Stanisław, Kaczmarski Władysław, Krzyżanowski Stanisław, Bartl Stanisław, Polakiewicz Jan Auerbach Samuel, dr. Deiches Jakób, dr. Kaufmann Daniel, Jachimski Antoni, Torbe Benjamin, Launer Jan, Freilich Joel, Selinger Pinkas, Strycharski Jan, Auerbach Berisch, Krzysztofowicz Władysław, Bogusz Konstanty, Bełdowski Władysław, dr. Wędrychowski Władysław, Rehmann Franciszek Jędrzej, Müller Bronisław.

II. Przysięgli zastępcy: Furko Juljan, Marek Ignacy, Łysakowski Wojciech, Finkelstein Abraham, Bazes Gustaw, Müller Jan, Kaparski Teofil Zieliński Bolesław, Batko Antoni.

Skład trybunału sądu przysięgłych na II. kadencję: Przewodniczący c. k. radca sądu krajowego wyższego Adolf Summer Brason, zastępcy przewodniczącego: c. k. radcy sądu krajowego: Antoni Wawrausch, dr Bronisław Wolff, Adolf Rybakiewicz, Jan Fetter, Jan Łoziński, członkowie: c. k. radcy sądu krajowego: Wilhelm Höflich, Władysław Herold; zastępcy c. k. radcy sądu krajowego: Antoni Wawrausch, dr Bronisław Wolff, Adolf Rybakiewicz, Jan Fetter, Jan Łoziński; c. k. sekretarze radcy sądu kraj. wyż.: Franciszek Dołkowski, Kazimierz Federowicz, Władysław Bobczyński; c. k. adjunkci sądu krajowego: Józef Ferdynand Halliski, dr. Bronisław Wydrychiewicz, dr. Wilhelm Goldstein, Jakób Wójcik.

Sprawy: 1. Fiszer Szymon obwiniony o oszustwo, 2. Sysko Antoni i wspólnicy, o nadużycie władzy urzędowej, 3. Mętleewicz Władysław i wspólnicy, o kradzież z włamaniem, 4. Goldstoff Berl vel Bernard o gwałt, 5. Maciechowska Agnieszka o dzieciobójstwo, 6. Bitzele Abraham o kradzież z włamaniem.

Z Dyrekcji kolei państwowych otrzymujemy następujące zawiadomienie:

„Od 1-go kwietnia 1891 wchodzi w życie nowa taryfa dla bezpośredniego ruchu osobowego między stacjami c. k. austrjackich kolei państwowych z jednej, a stacjami c. k. uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda z drugiej strony, wedle której to taryfy, na podstawie taks strefowych należytość za przewóz pobierać się będzie.

Przez tą taryfę znosi się równobrzmiąca taryfa z dnia 16 czerwca 1890. Egzemplarzy nowej taryfy nabyć można u dotyczących zarządów, względnie na stacjach po cenie 15 ct. za sztukę“.

Wypędzanie postu. W dzielnicy kleparskiej chodziła wczoraj po domach gromadka wyrostków, którzy na improwizowanych instrumentach, jak: pozytywki, piszczałki, klekotki i t. p. sprawiali muzykę rozdzierającą uszy, oznajmiając w ten sposób mieszkańcom wypędzenie postu; przyczem jeden z wyrostków zbierał do puszki datki. Zwyczaj to dawny w Krakowie, który się dotąd na przedmieściach przechował i który jest widocznie szanowanym, jak wnosić można z datków obficie płynących do puszki. Tej zaimprowizowanej orkiestrze towarzyszyła liczna gawiedź, wyprawiając z tej okazji różne komiczne sceny.

Zwiastuny wiosny. W okolicach Krakowa ukazały się już bociany, które widocznie liczyły na cieplejszą już u nas porę. Miłemi temi gośćmi zajęli się szczerze nasi kmiotkowie, dostarczając im do gniazd żywności.

Druty telegraficzne. Z powodu ciągłej zmiany powietrza, opuściły się druty telegrafu pożarnego, które w dniu wczorajszym miejscowa straż ogniowa sama doprowadziła do porządku.

Na śmigus i prima aprilis przygotowały sklepy tutejsze okazyjny towar, w postaci bardzo dowcipnych lasek z perfumami, bukiecikami tryskającemi, oraz różnemi zabawnemi biletami.

Emigracja do Ameryki. Policja tutejsza znowu przytrzymała 6ciu wychodźców do Brazylji, pochodzących z Zatłuczyna a emigrujących z Koszyc, którzy nie mieli żadnych legitymacyj, oraz dostatecznych funduszów na podróż.

Dziewięciu młodych ludzi aresztowała policja, którzy przebrawszy miary w kieliszku, wyprawiali takie burdy, że ich miejscowa straż policyjna zmuszoną była trzeźwić „pod telegrafem“. Nomina sunt odiosa.

Kradzież sezonową popełniła wczoraj Jadwiga Kwiatkowska z Woli Zabierzowskiej, która widocznie pod wpływem apetytu do śledzi, skradła jednemu z kupców na Kazimierzu całą baryłkę takowych Policja uznając jej szczerą chęć poszczenia, skazała ją na prawdziwy post w areszcie.

Taką samą kradzież popełnił i Broszkiewicz Ignacy, który korzystając z ogólnego niemal trzepania i wietrzenia chodników skradł w jednej z realności przy ul. Gertrudy kilkadziesiąt mosiężnych gałek od drutów służących do przytrzymywania chodników i sprzedał takowe za kilka centów handlarzowi starzyzną Samuelowi Hochbergerowi, zamieszkałemu na Wolnicy pod l. 10. — Złodzieja i passera aresztowano.

Józef Lak z Krakowa, skradł w dniu wczorajszym na targowisku Wolnica z wozu chustkę wełnianią, za co policja uznała za właściwe Laka, bez użycia ognia zapieczętować w kozie.

Fałszywy inspektor Osławiony złodziej Jujan Holender, specjalista kradzenia cudzych rzeczy z przedpokojów, przybrawszy charakter inspektora policji, hulał po różnych restauracjach na Kazimierzu, wyłudzając ex re wrzekomego stanowiska, kolacyjki i datki. Fałszywego inspektora pierwszego zaraz dnia swej karjery zdemaskowano i osadzono w miejscowem więzieniu.

W Parku krakowskim gorączkowo dokonywają się prace nad upiększeniem tego, tak upragnionego dla Krakowian miejsca przechadzek. Ogrodnicy uwijają się pospiesznie nad przyprowadzeniem kląbów, chodników i t p. do porządku; stolarze, malarze i t. p. zajmują się gorliwie odnawianiem domków, klatek dla zwierząt i ptaków, altan i t. d i t. d. — Słońca tylko trochę, a przy dźwiękach orkiestry będziemy mogli zażywać uciech, przygotowanych nam przez zarząd ogrodu krakowskiego.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO:

W Poniedziałek 20 marca: Po raz 123 *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 odsłonach Wł. L Anczyca

We Wtorek 31 marca: *Teść*, komedja w 3 aktach pp. Ruszkowskiego i Araham-wicza.

Ostatnia poczta.

Warszawa 27 marca. Pod nagłówkiem *Koniec emigracji* podaje *Kurjer Warszawski* następujące telegramy, które odebrał z Bremy od p. Mikołaja Glinki i ks. Zygmunta Chełmickiego:

„Lloyd“ tutejszy otrzymał od rządu brazylijskiego polecenie, aby nadal nie przyjmował wychodźców z Królestwa na swe statki, władze bowiem brazylijskie stanowczo nie będą ich dopuszczały na swe terytorjum. Wskutek tego „Lloyd“ odmówił dalszego ładowania na okręty czekających tutaj emigrantów.

Zaś z Rio Janeiro telegrają wymienionemu pismu:

W ostatnich czasach daje się spostrzegać ruch pomiędzy wychodźcami polskimi. Mnóstwo włościan porzuca kolonje, dane im w dziewiczych lasach Brazylji do karczowania i uprawy i tłumnie dąży ku Urugajowi.

Berlin 27 marca Pruski wysłużony generał porucznik Bogusławski, wydał rozprawę, w której dowodzi, że należałoby zaprowadzić dwuletnią służbę wojskową.

Hamburg 27 marca. Do niedawna tak liczne głosy o przyszłym kierunku polityki rządu pruskiego, przycichły już prawie zupełnie. Dopiero w tych dniach poruszył ten temat znów berliński korespondent *Hamburger Corresp* Pisze on między innemi, co następuje:

„Rzecz jasna, że polityka ma być taka, aby na nią zgodziły się stronnictwa kartelowe a nie radykalne żywioły stronnictwa centrum. Rozumie się więc, że w zasadzie kierunek polityki nie może się zmienić. Nie znaczy to naturalnie, że zatrzymane lub przywrócone zostaną zasady polityczne księcia Bismarcka. Z pominięciem obrony robotników, której nowela przemysłowa zakreśliła odpowiednie granice, ulegną złagodzeniu przepisy o cłach ochronnych z uwzględnieniem dekretów o zupełnem zamknięciu granicy i ziemiach eksportowych. *Także w ustawodastwie o Polakach nastąpić mają pewne zmiany na korzyść tych ostatnich*, a stosunek państwa do Kościoła katolickiego ma się poprawić.“

W dalszym ciągu, pisze korespondent wspomnianego pisma, że cesarz wogóle pragnie, aby usunięto wszelkie zbyt skrajne i zbyt ostre przepisy z czasów księcia Bismarcka a umiarkowani członkowie stronnictw kartelowych podzielają zdanie swego monarchy.

Telegramy

Lwów 28 marca. Wydział krajowy, stosując się do wniosku posła Kozłowskiego, przekazanego Wydziałowi przez Sejm krajowy pod koniec ostatniej sesji a wzywający go, aby otoczył opieką płody rolnictwa, leśnictwa i przemysłu domowego, zwołał odpowiednią ankietę a powołał do niej następujących panów: prof. Pilata, posłów Kozłowskiego i Rozenstocka, dra Juljusza Leo, Wierzbickiego, Schellenberga, Abrahamowicza, Szczepanowskiego Ru owskiego i Struszkiewicza. Ankieta zbierze się dn. 9 kwietnia. Wydział krajowy będzie na tych posiedzeniach reprezentował p. Tadeusz Romanowicz.

Lwów 28 marca. Bawiącym tu posłom do Rady państwa powiedział pan Jaworski, że obrady tejże przeciągną się do końca czerwca.

Lwów 28 marca. Tutejszy dyrektor policji, p. Krzaczkowski, otrzymał od cesarza tytuł radcy dworu w uznaniu zasług, jakie położył na swem stanowisku.

Lwów 28 marca. Tutejsza „Lutnia wykonała wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem w kościele OO. Dominikanów świetnie *„Stabat mater“* Pergolesego. Pan Stanisław Cetwiński, sekretarz magistratu dyrygował wybornie. Kościół przepełniony publicznością. Ścisk był nieopisany. Wiele kobiet doznało bolesnych obrażeń. Mimo to publiczność opuściła kościół po ukończeniu produkcji zachwycona. Dyrygentowi i członkom „Lutni“ składano ze wszystkich stron życzenia.

Lwów 28 marca. *Kurjer Lwowski* zaczepił w artykule wstępnym komitet centralny wyborczy dla Galicji wschodniej, z powodu jego oświadczenia w sprawie listu dra Franciszka Smolki do barona Sochora. *Kurjer Lwowski* odmawia komitetowi wyłącznego prawa do rozstrzygania o tem, czy proponowany przez kogobądź kandydat na posła jest stosowny, czy też uchodzić może za szkodliwego.

Lwów 28 marca. Nadzwyczajne walne zgromadzenie ruskiego Stowarzyszenia „Proświta“, uchwaliło zmianę statutu, rozszerzającą zakres działania tej instytucji, która do tej pory zajmowała się krzewieniem wśród ludu oświaty, a w przyszłości ma pracować także nad ekonomicznem jego podniesieniem. Stowarzyszenie zorganizowane będzie na wzór Tow. Kółek rolniczych, które, jak wiadomo, również zakłada czytelnie ludowe.

Dublany 28 marca Wykłady w tutejszej szkole rolniczej rozpoczną się dnia 7 kwietnia a potrwają do dnia 1 lipca.

Brzesko 28 marca. Okręg wyborczy tarnowski wybiera w dniu 15 go kwietnia jednego członka Izby handlowo przemysłowej w Krakowie, z kurji mniejszych przemysłowców i rękodzielników. Otóż w dniu dzisiejszym nadeszło do urzędu gminnego w Brzesku 28 sztuk kart legitymacyjnych dla uprawnionych do wyboru chrześcijan; z tych doręczono 9 sztuk, reszta zaś, t. j. 19 sztuk, ulotniło się w tajemniczy sposób Owe 9 sztuk doręczono najbiedniejszym rękodzielnikom, wszyscy inni kart owych nie dostali. Ci, którzy karty otrzymali, zostali natychmiast nagabnięci przez żydka, faktora z Bochni, zwanego „Fugelmugel,“ który im za oddanie mu tych kart po 1 złr. obiecywał. Cel prosty: żydzi pragnąc swego kandydata przeforsować, zeskamotowali karty tych wyborców, którzy się łatwo kupić nie dali i kart swych nie odstąpili, a resztę dozwolili doręczyć w nadziei, że tanim kosztem do ich posiadania przyjdą.

Wiedeń 28 marca. Zmarł tu słynny gynekolog prof. dr. Braun.

Londyn 28 marca. Prasa londyńska odznacza się wybornemi informacjami, ale w braku sensacyjnych wiadomości nie waha się puszczać sensacyjne kaczki dziennikarskie i fabrykuje alarmujące telegramy, mianowicie z miast odległych, wskutek czego synowie Albionu nie łatwo je mogą sprawdzić. Najczęściej zmyślają polityczni reporterzy dzienników wiedeńskich wiadomości o Rosji. Świeżo doniósł tutejszy *Standard*, że rząd rosyjski nagromadza wielkie masy wojska nad granicą galicyjską. Wiadomość to naturalnie zmyślona, a raczej przesadzona, bo, jak wiadomo, mini ter wojny rozporządził tylko, aby jedna dywizja piechoty przeniosła się z Nowogrodu i okolicy nad granicę Galicji.

Sofja 28 marca. Wczoraj wieczorem, gdy powracali do domu Stambułow z ministrem finansów Belczowem, nieznane indywiduum dało do nich trzy strzały z rewolweru. Belczow został zabity na miejscu, morderca zdołał zbiedz.

Belgrad 28 marca. Królowa Natalja wyjeżdża w najbliższym czasie do Sinaji.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy pierwszy arkusz *Baśni ludu polskiego*, przez Mikołaja Rybowskiego z dwiema ilustracjami Józefa Kruszewskiego.

Zamknięcie rachunków strat i zysków

Banku Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

z dniem 31 grudnia 1890 r.

WYDATKI		Walutą austr. złr.	ct.
Koszta handlowe:			
a) Płace i wynagrodzenia	zł. 59,832 ct. 76		
b) Djety i koszta podróży Prezesa i Członków Rady Nadzorczej	" 7,543 " 40		
c) Fundusz emerytalny i emerytury	" 3,501 " 50		
d) Zwroty Wydziałowi krajowemu i koszt utrzymania kasy	" 3,520 "		
e) Porta, depesze, książki, druki, przybory do pisania, abonament gazet, ogłoszenia, koszta prawne i koszta ogólne	" 12,376 " 81	86,774	47
Podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe		22,229	77
Odpisania:			
a) na amortyzację ruchomości	zł. 923 ct. 45		
b) na straty ogólne w roku 1890	" 50 " 16	973	61
Zysk do rozdziału:			
W myśl §. 62 statutu:			
40% na kapitał zakładowy	zł. 55,512 ct. 07		
30% na fundusz rezerwowy	" 41,634 " 06		
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	" 27.756 " 03		
10% na rezerwę specjalną dla pożyczek w obligacjach komunalnych II. emisji	" 13,878 " 2	138,780	18
		248,758	03

DOCHODY	Walutą austr. złr.	ct.
Dochód z oddziału hipotecznego	48,870	05
Dochód z oddziału komunalnego	1,494	32
Dochód z oddziału bankowego	198,393	66
	248,758	03

Bilans Banku Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

z dniem 31 grudnia 1890 r.

STAN CZYNNY		Walutą austr. złr.	ct.
Kasa:			
w banku	zł. 149,819 ct. 74		
w zastępstwach	" 34,148 " 84	183,968	58
Efekta funduszów rezerwowych		213,908	14
Efekta funduszu emerytalnego		15,169	85
Efekta własne, eskontowe i w komisie		1.029,593	38
Pożyczki w 4½% listach zastawnych:			
kapitał bieżący	zł. 17.724,444 ct. 31		
kapitał zalegający	" 13,855 " 69		
	zł. 17.738,300 ct. —		
mniej funduszu umorzenia	" 155,573 " 68	17.582,726	32
Pożyczki w obligacjach komunalnych I. i II. emisji:			
kapitał bieżący	zł. 1.294,000 ct. —		
kapitał zalegający	" 11,782 " 88		
	zł. 1.305,782 ct. 88		
mniej funduszu umorzenia	" 35,279 " 41	1.270,503	47
Weksle:			
w portfelu	zł. 2.356,804 ct. 81		
w reeskoncie	" 84,964 " 45	2.441,769	26
Zaliczki na zastaw efektów		51,653	50
Rachunek bieżący pokryty efektami		611,603	21
Dłużnicy w rachunku bieżącym		2.458,874	04
Ruchomości z roku 1889	zł. 8,948 ct. 69		
dokup w roku 1890	" 285 " 80		
	zł. 9,234 ct. 49		
amortyzacja w roku 1889	" 923 " 45	8,311	04
Różne rachunki:			
z oddziału hipotecznego	zł. 38,899 ct. 83		
z oddziału komunalnego	" 7,602 " 99		
z oddziału bankowego	" 1.280,814 " 59	1.327,317	41
		27.195,398	20

STAN BIERNY		Walutą austr. złr.	ct.
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1890		1.157.860	42
Rezerwy:			
fundusz rezerwowy (§ 62 statutu)	zł. 131,926 ct. 96		
rezerwa oddziału hipotecznego	" 100,880 " 33		
rezerwa oddziału komunalnego:			
własność dłużników komunalnych . 40.608·—			
własność Banku, emisja I. 83·007·24			
" " " II. 22.147·08 105.154·32	" 145.762 " 32	378,569	61
Fundusz emerytalny		15,169	85
Emisje banku:			
4½% listy zastawne	zł. 17.738,300 ct. —		
5% obligacje komunalne I. i II. emisji	" 1.294,000 " —	19.032,300	—
Wylosowane efekta własnych emisji:			
4½% listy zastawne	zł. 78,950 ct. —		
5% obligacje komunalne I. emisji	" 23,400 "	102,350	—
Kupony w obiegu:			
od 4½% listów zastawnych	zł. 269,198 ct. 71		
od 5% obligacyj komunalnych	" 4,375 " 50	273.574	21
Obce kapitały:			
asygnaty, czeki i wkładki oszczędności	zł. 1.563,125 ct. 35		
wierzyciele w rachunku bieżącym	" 3.103.500 " 56	4.666,625	91
Lokacja zastępstw		145,359	35
Żyro-obligo		84,964	45
Różne rachunki:			
z oddziału hipotecznego	zł. 8,447 ct. —		
z oddziału komunalnego	" 1,147 " 91		
z oddziału bankowego	" 1.214,420 " 48	1.224,015	39
Procenta przenośne:			
z oddziału hipotecznego	zł. 54,277 ct. 15		
z oddziału komunalnego	" 28,391 " 26		
z oddziału bankowego	" 31.940 " 60	114,609	01
Czysty zysk	zł. 138.780 ct. 18		
rozdzielony w myśl § 62 statutu:			
40% na kapitał zakładowy . zł. 55,512 ct. 07			
30% na fundusz rezerwowy . " 41,634 " 06			
20% na rezerwę oddziału hipotecz. " 27,756 " 03			
10% na rezerwę specjalną dla pożyczek w obligacjach komunalnych II emisji . " 13,878 " 02	" 138,780 " 18		
Depozyta:			
efekta zaliczkowane	zł. 66,250 ct. —		
efekta jako pokrycie rachunku bieżącego	" 2.287,795 " —		
efekta w przechowaniu	" 4.041,296 " 31		
Razem	zł. 6.395,341 ct. 31		
		27.195,398	20

We Lwowie, dnia 31 grudnia 1890 r.

DYREKCYA:

Naczelny buchalter: **Longchamps.** **Dr. Zgórski.** **Dr. Domaszewski.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcje za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Miejsca służącego, o ile możności u kawalera, poszukuje mężczyzna w sile wieku, unita z Lubelskiego, zaopatrzony w chlubne świadectwa. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Polskiego". 262(2-?)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Subjekt handlowy, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w handlu korzennym. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem B. T. Wielopole, Nr. 10, parter. 256(1-?)

Doniesienia rozmaite

Fortepian mało używany, własność prywatna, jest do sprzedania za cenę bardzo przystępną w składzie fortepianów J. M. Kordeckiego hotel Victoria.

Dwie parcele do sprzedania w Nowej Wsi Narodowej. Wiadomość ul. św. Anny l. 3, w składzie fortepianów. (4-4)

Cytra i Violoncela do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. Kraków, Rynek, Krzysztofory. 251(5-?)

Zdrowe obiady i kolacje poleca po cenach umiarkowanych kucharz, który przez długie lata pełnił obowiązki w najznaczniejszych domach obywatelskich. Teofil Jaźwicki, ul. Szpitalna 22, II. Oficyna.

Lokale.

Dwa pokoje, salon, przedpokój, nyża, kuchnia i piwnica są do wynajęcia od 1-go kwietnia, przy ulicy Czarnowiejskiej l. 1. naprzeciw fabryki cygar. Wiadomość u stróża.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

!!BEZ KONKURENCJI!!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1078(180-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Pozostaje do 1 kwietnia.



Nowością, zajmującą i zabawną dla mł. dzieży i starszych, jest nasza tutaj po raz pierwszy wystawiona na sprzedaż zabawka zwana

pasowanie się

dwóch najsilniej. mężów w świecie (w miniaturze).

Dwóch oryginalnych jegomościów, mocno i trwale zrobionych z papiermache i prasowanego papieru, borykają się ze sobą według wszelkich reguł sztuki atletycznej, co nadzwyczaj zabawnie wygląda. Zabawka ta jest lekką i pewną, a każde dziecko może ją w ruch wprowadzić bez żadnego przyrządu. Wszędzie bardzo pokupna, a na wystawach medalami odznaczona. Sprzedaż odbywać się będzie tylko przez krótki czas 1197(3-3)

przy ulicy Florjańskiej pod Nr. 57 przy bramie

Cena za parę 60, 8 , 90 ct., lepsze z papiermache 1 złr, z prasowanego papieru złr. 1·40 i złr. 1·50, większe złr. — Wysyłka za otrzymaniem marek listowych.

A. Rissmann, Erkner & Strassbourg.

!Ogłoszenie!

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 1-go marca, urządziłem mój zakład fotograficzny pod firmą:

Kornel Błoniewski

przy ul. Podwale l. 14.

na sposób zagraniczny i podług najnowszych wymogów sztuki. Sprowadziłem aparata najlepszej konstrukcji, specjalne do zdejmowania dzieci i grup. Zaopatrzyłem zakład w najefektowniejsze tła i dekoracje przyjmuję więc wszelkie roboty w zakres sztuki wchodzące. Powiększenia aż do naturalnej wielkości wykończam najstaranniej z jakiejkolwiek fotografii, bez zatraty podobieństwa.

Fotografuję zawsze, bez względu na stan pogody, sposobem najnowszym **momentalnym,** również sztucznym **magneziowem.**

Nowości jak Platynotypie, fotogr. Negatywne i na aristo papierze, odznaczające się wielkim efektem, wykonuję w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawym względom zostaje z poważaniem

Kornel Błoniewski.

1165(2-3)

Magazyn

Henryka Schwarza

w Krakowie, Grodzka 13,

otrzymawszy **wielki wybór nowości** wiosennych i letnich poleca:

Materje na suknie wełniane, bawełniane i jedwabne

MATERJE NA OKRYCIA i PŁASZCZE

Gotowe paletoty, zarzutki, płaszcze od deszczu i kurzu, bluzki, chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany.

Płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, pończochy skarpetki i t. p.

1168(2-8)

Ceny umiarkowane. Próbki i cenniki na żądanie franco.



Słynne płótna korczyńskie półbielone sztuka od 10 do 22 złr. a **webowe bielone** od 15 do 60 złr. **bieliznę stołową i chusteczki webowe i batystowe** tuzin od 2 złr. do 12 złr. poleca:

pierwsza krajowa fabryka tkacka

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką,

w **Korczynie koło Krosna**

uprasza więc o łaskawe względy z poważaniem DYREKCJA.

Główny skład:

Kraków, ulica Sławkowska Nr. 1. Dom sp. Helclowej. 1060(13-20)

Ulica Grodzka, L. 9. I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została **na sezon jesienny.**

w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowic

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salou. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

Z szacunkiem

Heilmann Kohn i Synowie.

w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.

1084(62-?)

HENRYK ULLMANN

fabryka powozów

w Neutitschein (Morawia)

ZAŁOŻONA W ROKU 1848,

wykonywa 1145 4-5)

najmodniejsze i trwałe powozy zbytkowne. Najwytworniej wykończa podług podanych rysunków karawany, omnibusy i wozy pocztowe. Sprzedaje również wszelkie możliwe gatunki pudeł karetowych z robotą ślusarską, **po jaknajniższych cenach.**

Cenniki gratis i franko.

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywam.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych ortopedycznych i bandaży. 1011(43-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelka **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(2-?)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedyjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Koprenika l. II. 106 (28-?)

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę. 1021(45-45)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

Doświadczony gospodarz

z najlepszemi świadectwami, który zarządzał już wielkiemi majątkami, poszukuje posady plenipotenta lub rządcy większego majątku ziemskiego. 1206(3-5)

Na żądanie złożyć może do 800 złr. kaucji.

Wiadomości udzieli admin. „Kurjera Polskiego".

Dom parterowy

masif zbudowany wraz z placem frontowym pod budowę przy ul. Karmelickiej pod liczbą 34 do sprzedania. Wiadomość u właściciela. 1207(3-3)

Praktykant buchhalteryczny

mający kwalifikacje do załatwiania korrespondencji po polsku i niemiecku znajdzie zajęcie zaraz w Grabownicy. Zgłoszenia adresować: **Do Dyrekcji pierwszego przedsiębiorstwa sportowego „GRABOWNICA"** w Grabownicy koło Sanoka.

Sadzonki prawdziwych ananasowych **TRUSKAWEK** dużych, bardzo wonnych i rodzących raz na wiosnę, drugi raz pod jesień, dostać można **po 4 ct. sztuka w handlu Knorecka przy ul. Florjańskiej 23.** 1201 (5-5)

Jąkanie, seplenienie, zacinanie się

i t. p., oducza za pomocą własnej swej metody

Leon Stępowski

Artysta dramatyczny Teatru Krakowskiego. Kurs nauki przy codziennej pracy trwa 3 miesiące

Adres: plac Dominikański Nr. 1., dom Stockmara. 1189(4-?)

PIERWSZA DROGUERJA

JAKÓBA WIŚNIEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Stradom

poleca 1209 5-5)

po cenach fabrycznych.

Wszelkie towary apteczne, środki uniwersalne, bandaże, aparaty, instrumenta, opatrunki chirurgiczne, oraz skład wód mineralnych. — Wszelkie zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Próbki i ceny na żądanie bezpłatnie i frco.

Kareta wiedeńska

na 2 osoby, **całkiem odnowiona, mało używana, jest** do pozbycia za przystępną cenę. Adres W. P. Kocia-bińczyki. 1182(2-2)

Pończochy, skarpetki i wyroby włuczkowe

z fabryki 1161 3-3)

M. Romiszowskiej

dostać można

jedynie tylko w samej pracowni ul. św. Tomasza 33, lub też w magazynie rękawiczniczym **F. Lubańskiego,** plac Dominikański, Nr. 3.

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku.

Magazyn

towarów bławatnych i konfekcyj damskich

Ignacego Sobolewskiego

w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze

gotowe 1175(-?)

żakiety, paletociki, okrycia, rotundy i płaszcze od deszczu i kurzu.

Ceny umiarkowane.

Starszy czeladnik

masarski, który przez dłuższe lata wykonywa wszelkie delikatesy i wyroby w zakres masarski wchodzące, poszukuje odpowiedniego miejsca. Pod adresą: Ludwik Sobal, ul. Starowiślna Nr. 12. Kraków 1204(3-3)



100 ZŁR. płatne we Wiedniu. Za każde robactwo, szczury, polne i domowe myszy, krety, karakony, pluskwy itd., które, po jednorazowem użyciu nowo wynalezionego c. k. uprz. preparatu w domu lub w polu znajdować się jeszcze będzie. Najlepiej sprowadzać za gotówkę lub za pobraniem pocztowem wprost z chem. laboratorjum we Wiedniu III. Bezk. Boehavegasse Nr. 7; tamże również wszelkie chemikalia i recepty wykonuje się. 1159(3-50)

PIWO

z ekstraktem słodowym

wyrobu 1630(10-?)

KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO

Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24. Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 centów.

Poważna przestroga

dla osób nieposiadających dotąd polic!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki,** czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż police to samo znaczy, co gotówka),** czy dla obdłużonych właścicieli **domów i realności** posiadanie polic jest nadzwyczaj pożyteczne, ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostałyby przy życiu dzieciom np. takową realność **bez długu;** dla nowożeńców **polica ważna** ze względu zapewnienia przyszłości tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użytą być może jako **kaucja lub depozyt i przy współkach,** jako wzajemna gwarancja.

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najtaniej podobną policę, poufnie informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją i bezpłatnie: Nadinsp. Asekuracji: Klein Wieden II. Obere Donaustrasse 59. Godziny przyjęcia od 3—5 po południu. Objaśnienia bezpłatnie** we wszystkich sprawach kredytu hipotecznego i osobistego. 871(13-25)



Anastazy Holik

zegarmistrz

w Krakowie, Szewska, 7

poleca Szanownej Publiczności swój

SKŁAD

zegarów i zegarków wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty. 1187(5-12)

Ceny zegarków:

złotych . .	od złr. 25 do 300
srebrnych .	od złr. 8 do 50
niklowych .	od złr. 5 do 20

Szkatułki grające melodje polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Sadzonki i nasiona leśne

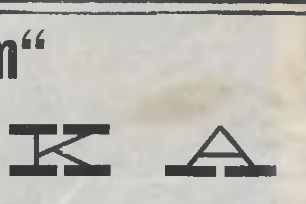
starannie opakowane rozsyła za zaliczką kolej:

Leśnictwo Zasów pod Czarną.

Nasiona sosny 1 złr. 35 ct., świerka 75 ct., modrzewia 90 ct., za 1 funt = ½ Kgr.

Sadzonki sosna 1-roczna 50 ct. świerk 2 i 4-letni 1 złr. 50 ct. 1 2 złr.; modrzew 2, 3 i 4-letni 2 złr. 2 złr. 50 ct. 1 3 zł. za **1000 sztuk.** 1 brzozina po 4 zł. za 1000 sztuk. Crataegus (Biała ciern na żywopłoty), 4-letnie dęby, dzikie grusze i jabłek, po 1 zł. za 100 sztuk. 1128(1-?)

Jednorazowy wydatek.



Osobliwość swego rodzaju. Tanie, jak trucizna.

Automatyczna łapka na

SZCZURY

myszy i polne myszy, tygodniami łapie bez doglądania, radykalne wytępienie gwarantowane. Cena za łapkę na szczury 2 złr. na myszy 1 złr. 20 ct. Otrzymać można za gotówką lub za zaliczką przez wynalazcę w Bernie 25, Nusswaldgasse. Prospekta łapek i t. p. nowości za darmo i opłatnie.

W aptece pod „Barankiem"

W. REDYKA

W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież i przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto woda **Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne stałe i Oriza i t. d.

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką. 943(1-1)

K. LIPIŃSKI & SPÓŁKA

w Gorlicach i Miejscu

Skład maszyn i kotłów parowych

z fabryki Kazimierza Lipińskiego w Sanoku,

rur hermetycznych, gazowych i pompowych düsseldorfskich, witkowickich,

drążków wiertniczych jesionowych i żelaznych, narzędzi i przyrządów wiertniczych, oraz wszelkich w zakres górnictwa naftowego i destylarń wchodzących artykułów.

Zestawia **kompletne rygi wiertnicze.**

Udziela bezpłatnie wszelkich informacji dotyczących wiertnictwa naftowego jak również poleca terena ropne. 1166(2-6)

LUDWIK HALSKI HANDEL ŻELAZA W KRAKOWIE poleca noże stołowe i kuchenne, scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie, łyżki, łyżeczki, tace i t. p. wyroby z Alpaki, Chińskiego srebra i Selekty, oraz rozmaite naczynia kuchenne.

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski | Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarz. Jana Gadowskiego. | Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki